

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biuro mieszczą się w Petersburgu, w domu № 83 kanał Jekateryński. Telefonu № 11 75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Odział „Kraju”—Chmielna № 43. Telefon № 190-51.

Og. zb. № 1281

Petersburg, 23 marca (5 kwietnia) 1907 r.

№ 7

Przypomnienie

Wobec kończącego się kwartału pierwszego, upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu piśma.

POD ZABOREM PRUSKIM

Smutno dziś i żalobnie na ziemi wielkopolskiej, u kolebki naszego bytu narodowego. Nie wyczerpały się bynajmniej nasze zasoby, nie ulegliśmy i nie ulegniemy butnej przemocy, która dąży do naszego wynarodowienia, ale ta przemoc wytrwała, zacięta, nie cofająca się przed niczem, skierowała przeciwko sobie wszystkie zdrowe siły narodu, i nie starczy już ich na inne cele. Nie rozbrzmiewa nad Wielkopolską pieśń natchniona, nie powstają tam arcydzieła wiedzy i sztuki.

Przed powodzią groźną trzeba nieustannie sypać i wzmacniać tamy. Niema czasu na to, by zasiewać pod ich ochroną co innego oprócz zboża, koniecznego dla wyżywienia pracowników. O gajach cieniastych, o kwietnikach wspaniałych nie może być mowy. Trzeba walczyć nieprzerwanie, bezustannie, bez chwili wytchnienia, bez wypoczynku i wyczerpania.

W takich warunkach zapal przechodzi w ponurą wytrwałość, natchnienie—krzepnie w obowiązku twarde, pieśń — w wołaniach straży na posterunkach, myśl — w więzach troski powszedniej.. I dziwić się nie można, że w zdrowym naogół ustroju społecznym dają się tu i owdzie zauważyć

objawy choroby lub wyczerpania i osłabienia, że nie wszyscy na dane hasło zdolni są stanąć pod wspólnym sztandarem, że wśród hufców naszych narodowych zdarzały się, rzadkie coprawda, wypadki uciekinierstwa i nawet zdrady, a częstsze, niestety, wypadki rozstroju i zwady.

Zespolenie narodowe, dokonane w Królestwie i Galicji, zespolenie ścisłe, jednolite, jest konieczniejsze w Wielkopolsce, aniżeli gdziekolwiek indziej, tu bowiem, wobec niewyczerpanych zasobów potężnego nieprzyjaciela, każda, najmniejsza choćby strata, najmniejszy choćby ubytek mocy, zmniejszają na niekorzyść naszą stosunek sił w walce na śmierć i życie narodu.

Tymczasem, jak stwierdza „Dz. Pozn.”, społeczeństwo polskie pod panowaniem pruskim nie postąpiło w czasach ostatnich w dojrzałości, a „nawet zachodzą objawy, świadczące o zwrocie ku gorszemu”. Zniechęciły się do pracy jednostki, które życie całe strawiły w pracy dla dobra publicznego, i których strąca ze stanowisk odpowiedzialnych, gdzie olbrzymie położyli zasługi, niechęć partyjna ludzi, „zaledwo uczących się abecadła politycznego”. Niewyzyskanie wszystkich naszych sił w ciężkich czasach obecnych, zwłaszcza sił, doświadczonych w tysiącrotnych próbach, jest niewątpliwie grzechem narodowym, który mści się dotkliwie na społeczeństwie w bliższej lub dalszej przyszłości... Zespolenie winno być szczere i lojalne, skoro ma przynieść owoc pożądany. Jeżeli wysuwające się na czoło młode siły grzeszą brakiem cierpliwości, jeżeli, pragnąc prędzej objąć stanowiska kierownicze, poczynają sobie zbyt obcesowo z poprzednikami swoimi na widowni politycznej, to ci znowu, zniechę-

cając się w tych zatargach do pracy, grzeszą przez niewłaściwą w sprawach publicznych zarozumiałość i miłość własną. Niepodobna żądać od nikogo zaparcia się siebie i swoich przekonań, ale żądać można ofiary z nawyknień do kierownictwa i władzy, bez niej bowiem praca wspólna staje się nader trudną lub wprost niemożliwą.

Olbrzymie trudności napotyka z wymienionych powodów instytucja „Straży”, założona w celu obrony praw narodu polskiego i popierania jego kultury w granicach Rzeszy niemieckiej. W dn. 24 b. m. odbyło się w „Bazarze” poznańskim trzecie zgromadzenie walne „Straży”, przy miernym, niestety, udziale ogółu. Nie dopisała zwłaszcza inteligencja, znalazło się natomiast na sali dużo robotników i rzemieślników, którzy niejednokrotnie głos zabierali.

Zagaił obrady prezes „Straży”, p. Józef Kościelski, podkreślając istnienie w społeczeństwie wielkopolskim waśni wewnętrznych. „Mamy— mówił — wielu takich, którzy niechętnem na „Straż” patrzą okiem, a mówiąc o nas, wyrażają się: oni, a nie my.”

Mecenas Chrzanowski zdał sprawę z działalności sekcji kulturalnej, która rozdała 3 tysiące elementarzy polskich, 6 tys. egzemplarzy podręczników historii polskiej, oraz trzy tysiące innych książek ludowych. Dziełem owocnym sekcji było wysłanie 45 chłopców w podróż po ziemi ojczyściej. Sekcja pracuje nad nowymi wydawnictwami, urządza wykłady publiczne, dla których nabyła dwa skjoptykony za tysiąc marek.

Mec. Mieczkowski złożył sprawozdanie sekcji prawno-politycznej. W obronie wolności zgromadzeń, w sprawach osadnictwa, oraz tyczących się imion i nazwisk polskich, i w innych sprawach

znaczenia publicznego pracowało w Poznaniu 5 adwokatów, w W. Księstwie 12, w Prusach zachodnich 7, oraz kilku na Szlązku. Załatwiono w tej sekcji piśmienie 650 spraw i 500 ustnie.

P. Pfitzer zdał sprawę ze stanu kasy. Dochód ogólny w r. 1906 wyniósł tylko 23,687 marek, wydatki 12 tys. mk., pozostało przeto w kasie przeszło 11 tysięcy. Według sprawozdania sekcji organizacyjnej „Straż” liczy obecnie 22,894 członków. Wystąpiło z instytucji 200 osób. W W. Ks. Poznańskim, na 48 okręgów jest tylko 34 starostów, w Prusach zachodnich na 32 okręgi — zaledwo 9, na Szlązku na 43 okręgi — 35, którzy zresztą krzątają się około sprawy dość ospale. Innych okręgów niepodobna było zorganizować. Wieców urządzono 12 w W. Księstwie, 14 w Prusach zachodnich, 10 na wychodźstwie w innych krajach Rzeszy i jeden dla Szlązka pruskiego, ale na obszarze austriackim.

Naradzano się nad koniecznością szerszej organizacji „Straży” i uchwalono, że dążyć należy do decentralizacji jej ustroju. Tworzone być mają kółka miejscowe, które obiorą komisarzy, ci zaś obierać mają starostów. Gdzie organizacji przeprowadzić szybko nie można, starostów zamianuje zarząd główny, który składać się ma w przyszłości z pięciu tylko członków. Pozostali utworzą przy nim wydział doradczy.

W przemówieniu końcowem p. Kościelski wznosił okrzyk na cześć duchowieństwa polskiego, jako najgorliwszego bojownika sprawy narodowej. Okrzyk ten zgromadzenie powtórzyło z zapalem. A właśnie duchowieństwo, na rozkaz swojej władzy, działającej pod naciskiem rządu pruskiego, usunąć się musiało najprzód ze stanowisk starostów, później od udziału czynnego w działalności „Straży”. Wspiera ją wszakże dziś jak może, i choć stoi poza jej ustrojem, dzielnie walczy z przemocą w szeregach narodowych. Nie powstrzymało to pierwiastków gorętszych od wytoczenia szeregu zarzutów przeciwko władzy kościelnej, zwłaszcza przeciwko ks. biskupowi Likowskiemu, stojącemu po śmierci nieodżałowanego arcybiskupa Sta-

blewskiego na czele wielkopolskiej hierarchji kościelnej. Zarzuty nieuzasadnione, a przytem niesłychanie ostre, wywołały zrozumiałe rozgoryczenie w kołach duchowieństwa i dały powód do pewnych niechęci i waśni wewnętrznych, na które uskarżał się prezes „Straży”.

Tymczasem nieprzyjacieli czuwa, i nie o waśniach myśleć należy, ale o zespoleniu wszystkich żywiołów narodowych. W walce ze strejkami dzieci, odrzucających odmawianie pacierza po niemiecku, rząd pruski stracił wszelkie poczucie miary. Wbrew konstytucji, wyraźnie stwierdzającej, że państwo nie powinno mieszać się do nauki religji w szkołach, wbrew elementarnym zasadom sprawiedliwości i przykazaniom etycznym, władze pruskie gnębią i katują dzieci, wydalają ze szkół wyższych ich rodzeństwo, karzą ich rodziców, usuwają od inspekcji księży, czynią niesłychany nacisk na powolne sądy, by wymierzały kary niezasłużone wbrew kodeksowi. Piętrzy się stos olbrzymi krzywd i niesprawiedliwości, stos ofiar niewinnych przed niesytym cierpieniem i też ludzkich Molochem państwowości pruskiej.

Nie ustaje też w swojej działalności osławiona komisja kolonizacyjna. Samo utrzymanie jej urzędników kosztuje już rocznie przeszło półtora miliona marek. W ciągu swojego istnienia, od r. 1886 do końca roku 1906 komisja zakupiła za 292,541,662 marek 325,992 hektary, z czego 105,840 hektarów od polaków. Stanowią dobra przez komisję nabyte w W. Ks. Poznańskim 8 proc. obszaru ogólnego, w Prusach zachodnich—3,74 proc. W poszczególnych wszakże powiatach stosunek ten wygląda inaczej. Płacąc przeciętnie jeszcze w roku 1896 za hektar 700 marek, w r. 1903 już 996 marek, w roku zaś 1906 aż 1,400 marek, komisja podniosła ceny ziemi do tak wysokiego poziomu, że pokusa sprzedaży stała się w wielu razach nieodpartą, zwłaszcza że nie wszyscy wierzą w trwałość takich cen na dłuższą metę. I oto w powiecie gnieźnieńskim z 56 tys. hektarów obszaru ogólnego komisja nabyła 19 tys., czyli około 34 proc. Inne powiaty trzymają się dzielnie. W gro-

dziskim komisja zakupić zdołała zaledwo 360 hektarów, w ostrowskim tylko 519. Podaż ziemi ze strony polaków zmniejsza się niemal z rokiem każdym, i nabycie ziemi polskiej jest dziś dla komisji możliwe jedynie przez chciwych zysku nabywców pośredniczących. Z tem wszystkiem obszar naszego posiadania niewątpliwie się skurczył, nowe zaś, kute już dziś w biurach berlińskich ustawy przeciwpolskie, w razie wejścia ich w życie, utrudnią jeszcze bardziej walkę o ziemię ojczystą.

W końcu, pomimo wszystko, pomimo ofiar naszych niezliczonych i przemożnej potęgi pruskiej, zwyciężą prawda i sprawiedliwość. Jeżeli wspomnieliśmy o waśniach w łonie społeczeństwa wielkopolskiego, dalecy jesteście od rozpacz i zniechęcenia. Tam, gdzie idzie o prawa święte i niespożyte, gdzie istnieje ich świadomość dojrzała, hasło zespolenia dźwięczeń będzie zawsze potężniej od krzyku rozterek i zwady, i pójdzie za niem zwartym hucem naród niezwyceżony na zdobycie lepszej przyszłości.

J. Meura

UROCZYSTOŚĆ SOKOLSKA

W nastroju podniosłym i z sercem wzruszonym wracaliśmy z obchodu uroczystego otwarcia «Sokoła polskiego» w Petersburgu. Hasła braterstwa i jedności na jedną chwilę wcieliły się w życie, wszyscy na obchodzie zgromadzeni jednym żyłszy uczuciem, potężna światłość cywilizacji rodzimej opromieniła nam dusze. I było nas dużo. Przedstawiciele i przedstawicielki wszystkich kół społecznych wypełnili po brzegi wielką salę Pawłowej, powiew zdrowia, siły i hartu unosił się nad zgromadzeniem.

Przed estradą w strojach gimnastycznych uszykowali się sokolice, ludzie dorośli, młodzież i małe dzieci. Rozległy się śpiewane przez chór dźwięki pieśni sokolskiej, której obecni wysłuchali powstawszy z miejsc, poczem prezes «Sokoła», prof. Ziemacki, zagaił obchód więzelną przemówieniem, zaprosiłszy w końcu sekretarza zarządu, druha Barchwitza, do odczytania aktu uroczystości.

Nroku lysiąc dziewięćsiel siódmego dnia 1/3 marca w obecności Posłów Polski Litwy i Rusi, delegatów Towarzystw sokolskich, przedstawicieli miejscowych Stowarzyszeń polskich, członków Towarzystwa i zaproszonych gości, odbył się uroczysty akt otwarcia Gniazda „Sokoła Polskiego” w Petersburgu, założonego dnia 1/29 stycznia 1905 roku, oraz poświęcenia Sokolni. Niechaj to Gniazdo nad Nową będzie spójnią, łączącą wszystkich rodaków w imię zasad sokolskich Braterstwa i Równości i uczelnią, która pod obcym niebem wykształci Hrojniowi nowych a dzielnych obywateli.

Na mównicy ukazał się wice-prezes «Sokoła», druh Józef Nowakowski, by w porywającym, serdecznym przemówieniu, wypowiedzianym szczerze wzruszonym głosem, podkreślić zadania i cele stowarzyszenia, które tu, pod obcym niebem, w imię zasad sokolskich kształcić będzie dla Ojczyzny dzielnych obywateli.

„Z oddechu walk, ze zgrzytów nienawiści, ale wyżej po nad nie — z samej głębi cichej i pracowitej ziemi naszej trysnęły dwa źródła czyste i ożywcze, wyrosły dwa drzewa, rodzące owoc pożywny i zdrowy: naród nasz stworzył dwie instytucje — Macierz szkolną i Sokola. Naród wyczuł, iż pierwszym obowiązkiem jego, po zdjęciu krepujących więzów, jest walka z ciemnotą, walka z chleractwem fizycznym i duchowym. I ciepły wiatr rozwił nasiona daleko po obręb naszego kraju, na szerokie przestrzenie obszernego państwa, i zaniósł je wszędzie, gdzie tylko biją serca polskie. Na dalekiej Północy, nad brzegami Nowy, Sokół uwił swe gniazdo i dziś święcimy uroczystość jego otwarcia.

Co jest sokolstwo, jakie jego cele — czyż mam o tem mówić szepko? Czyż nie zapieane są hasła jego w sercach waszych?...

Sokół — to przede wszystkim zdrowy rozwój ciała, rozwój sił fizycznych i zręczności, a co zatem idzie — hartu woli i ducha. Sokół — to równość, jedność — to bezwzględne braterstwo; to stowarzyszenie, stojące poza wszelkimi partjami, zdala od wszelkiej polityki, stowarzyszenie szczerze, prawdziwie i nawszkroś demokratyczne, a demokratyzm jego nie w słowach, lecz w czynach, w tych oto szeregach druhów, stojących tu ramie przy ramieniu, wszelkich stanów i wszelkich stanowisk, wszystkich równych!.. Ale „Sokół Polski“ tu, w Petersburgu, to jeszcze w wielu wypadkach uczelnia mowy ojczystej, to miejsce godziwej rozrywki, to spójnia i zrzeszenie się warstw, dotąd zupełnie sobie obcych, to odnalezienie się wzajemne na obczyźni! I dlatego właśnie zadania Sokola są tu nader poważne, dlatego praca nasza winna być bardzo szczerą, bardzo sumienną i bardzo obmyślaną, aby stowarzyszenie to mogło zjednać sobie uznanie i miłość wśród swoich i szacunek dla imienia polskiego u obcych. Pod nasze więc skrzydła możemy waywać śmiało wszystkich, w kim tylko bije serce polaka.

Skrótną uroczystość naszą uświetnić raczyli obecnością swoją przedstawiciele naszego narodu. Do was się zwracamy, czcigodni panowie! Wiemy, iż nasz Sokół, to tylko mała cegielka przy ogólnej od-

budowie potrzaskanego gmachu, ale prosimy was wierzyć i zaświadczyć przed Ojczyzną, iż oczy nasze zawsze zwrócone są w jej stronę, że każdą pracę społeczną, jaką tu czynimy — czynimy z myślą o niej i dla niej!

Zaiste, potrzykroć uroczysty jest dzień dzisiejszy dla nas! Dziś kraj nasz święci dzień Zmartwychwstania! Oby był on nareszcie dniem Zmartwychwstania jedności i miłości bratniej, abyśmy wraz z poetą powiedzieć mogli:

Jednością silni, zawsze spolem,
W promiennej blask wpatrzeni zorzy,
Choć burza się żywiołów sroży,
Ku słońcu mkniemy za Sokolem!..
Czołem!

Mowa ta wywołała wrażenie głębokie i burzę niemilkających oklasków. Oklaskami powitano też wchodzącego na mównicę, umyślnie przybyłego na obchód, prezesa związku towarzystw sokolskich w Królestwie, p. Lucjana Kobyleckiego, który w zwięzłym zarysie streścił dzieje sokolstwa polskiego, powstałego w r. 1867 w Galicji, rozpowszechnionego wkrótce pod zaborem pruskim i wreszcie, gdy zabłysła nad imperjum rosyjskiem jutrzienka wolności, zakładającego gniazda w Królestwie,

w chwili obecnej bezczynne z powodu zawieszenia ich działalności na czas trwania stanu wojennego.

Przemówił potem poseł Nowodworcki, w gorących słowach podnosząc niespożytość sił naszych narodowych, które zapewniają nam przyszłość, jednocząc wszystkich pod hasłem braterstwa i umiłowania wspólnej Macierzy. Wiersz okolicznościowy wygłosiła p-ni Kaplińska, ustępując na mównicę miejsca posłowi ziemi piotrkowskiej i przedstawicielowi sokolów sosnowickich, Mateuszowi Dziurzyńskiemu, który w jędrnej i szczerem uczuciem narodowym technącej mowie podkreślił prawdziwą demokratyczność Sokolstwa, dążącego do zbratania wszystkich warstw narodu i sprawiającego, że «dłoń robociarza łączy się w uścisku serdecznym z ręką panicza».

W imieniu Sokolów wileńskich przemówił serdecznie poseł Wańkiewicz, w imieniu Sokola czeskiego w Petersburgu p. Wichra, którego słowa, aczkolwiek po czesku wygłoszone, zrozumieli wszyscy, witając oklaskami przeciągnięty ustęp o dawnym już braterstwie Sokolów czeskich i polskich.

W imieniu «Lutni» składał «Sokolowi» życzenia jen. Babiński, w imieniu Koła lekarzy—dr. Strawiński, w imieniu młodzieży, idącej za pokoleniem starszym, p. Szczeba-Rawicz.

Odczytano potem szereg telegramów i powitań na piśmie. Przysłały je: ze Lwowa «Związek tow. sokolskich polskich w Austrii», z Poznania — «Związek Sokolów polskich w państwie niemieckim», z Praги—czeska Macierz sokolska, «Sokol» krakowski, gniazdo im. Kociuski i trzy inne z Warszawy, okręgi sokolskie: warszawski, łódzki i dąbrowiecki, gniazda: lubelskie, wrocławsko-kujawskie i częstochowskie; wrocławskie Tow. wioślarskie, polskie Tow. gimnastyczne w Kijowie i w. i. Sokolstwo Królestwa miało zresztą na uroczystości reprezentantów w osobach druhów Lucjana Kobyleckiego i Wit. Kiślańskiego, wileńskie w osobach posłów: Chełchowskiego, Puttkamera, Wańkowieza i Węśławskiego.

Rozległy się dźwięki marsza. Na salę wkroczyły kolejno, pod przewodnictwem naczelnika Biegańskiego, oddziały Sokolów starszych, młodszych z maczugami, sokolic z łaskami, sprawnie i zgodnie wykonywując szereg ćwiczeń gimnastycznych, wśród oklasków przyglądającego się ćwiczeniom zgromadzenia. Siermierzka na pałazie pod kierownictwem druha Kryńskiego, który przed paru laty czynny był

w sokolstwie polskim w Ameryce, wywołała także huczne oklaski.

Przed spuszczoną kurtyną uszykował się chór sokolski. W stroju malowniczym sokolskim, z batutą w dłoni, stanął przed nim druh Michał Kossowski. Śpiewano przy akompaniamencie fortepianu (p. Z. Blumenfeld), prześliczną «Noc majową» Żeleńskiego, poczem znowu zabrzmiał «Marsz sokolski», z brawurą wykonany niezwykle, i na żądanie zgromadzenia powtórzony. Uniosła się czterokrotnie kurtyna, by ukazać widzom trzy «Piramidy» sokolów, a w końcu wspaniała «apoteozę» układu art.-malarza Eberlinga i art.-budowniczego Dubińskiego. Wśród oślepiających promieni słonecznych stanęła postać «Chwały», witanej przez trąby ku niej skierowane i przez pochylający się sztandar «Sokola», dokoła którego uszykowali się w malowniczej grupie druhowie.

Obchód w sali Pawłowej był ogniskiem centralnem uroczystości całodziennych, rozpoczętych od nabożeństwa w kościele św. Katarzyny, po którym dokonano poświęcenia Sokolni. Uczta po obchodzie zgromadziła duży zastęp biesiadników. Przemawiano i toastowano z zapalem. Wreszcie na wieczornicy w Sokolni szczuplejsze już grono spędziło późne godziny na serdecznych pogadankach, a nastrój zacnego wzruszenia zgromadzonych zespolił ich w uczuciu szlachetnem obywatelskiem, które trwać będzie z naszym «Sokołem» w długie, długie lata. Idobrze się stało, że dzień, w którym kraj nasz z całym światem zachodnim święci pamiętkę Zmartwychwstania, myśmy tu na obczyźnie spędzili społem w braterstwie i jedności ducha.

Bh. K.

Zaprawdę podziwu godne są praca i dzielność organizatorów «Sokola» petersburskiego polskiego, bowiem w krótkim czasie zdołali skupić pod jego sztandarem liczne zastępy druhów, spoić ich duchowo, utworzyć oddziały, zdolne na popisie publicznym wykazać sprawność i różnorodność ćwiczeń. Zgromadzenie organizacyjne, na którym uchwalono statut i orędownictwo o zlegalizowanie Towarzystwa, odbyło się d. 29 (16) stycznia r. 1906. Statut podpisali pp.: Ign. Jasiukowicz, Wit. Morzycki, Wolski i Ziemacki. Pierwsze zgromadzenie walne po legalizacji «Sokola» odbyło się 18 listopada r. ubiegłego. Obrano na niem zarząd, w którego składzie znajdują się obecnie druhowie: prezes prof. Ziemacki, w.-prezes Józef Nowakowski, sekretarz Jan Barchwitz, naczelnik Biegański, gospodarz Jan Jasieński, skarbnik Szaflik, zast. sekr. Michał Czechowski i zast. gospodarza Olgierd Malinowski, oraz druhowie i druchny.

Bron. Barylski, Marjan Grabowski, dr. Hattowski, Ign. Jasiukowicz, Paweł Kleczkowski, Stan. Kłokocki, Ign. Knoll, Marta Kochówna, Mich. Kossowski, Piotr Medziunas, Józ. Niewiadomski, Stan. Piekarska, Fr. Skąpski, Andrzej Wierzbicki i Wład. Żukowski.

WRAŻENIA PARYZKIE

Berthelot spoczywa od wczoraj w Panteonie, obok ukochanej towarzyski życia, której przeżyć nie potrafił i od której słusznie też nie chciano oddać go w pośmiertnej apoteozie. Napisałem podobno w poprzednim liście, że ten wielki chemik był miernym człowiekiem. Nie cofam tego określenia; ale dodać chcę, że w życiu prywatnem bardzo porządnym człowiekiem był on także, mimo zupełnego rozbratu z wszelkimi przekonaniem religijnymi, zaprawionego silnym antyklerykalizmem. Snać potrafił on znaleźć dla siebie ten bezwzględny katechizm, którego szukał na próżno dla drugich. Hał gdyby społeczeństwo składało się z samych Berthelotów!

„Skoro istnieje Akademia francuzka, powinienem należeć do niej“ — mawiał Zola. Skoro istnieje Panteon, jużci należało się w nim miejsce temu twórcy syntezy chemicznej i termochemji. Odkrycia jego, doświadczenia i teorje niegły wielorakim zastrzeżeniem i poprawkom w ostatnich czasach. Niemniej przeto w tej dziedzinie nauki zachował on do końca stanowisko przewodnie. Był zaś także ten chemik ostatnim, jak sam przypuszczał, naukowym encyklopedystą. „Wobec potęgającej się ciągle specjalizacji wydziałów naukowych — mawiał — trzeba, ażeby istniał choć jeden mózg, zdolny do objęcia całokształtu. Zdaje mi się, że taki mózg znalazł się u mnie; ale wątpię, czy się znajdzie drugi.“

Ta mózgową obejmistość i wszechstronność miała i ujemne strony, połączoną będąc z wszędobylstwem, które, całkiem niepotrzebnie, zabierało nieboszczykowi — i nauce — sporo drogiego czasu. Jako minister oświaty okazał się on wprost niedołącznym, a jako minister spraw zagranicznych — prawie śmiesznym. Ale do końca lubił swoją drogą politykę i dyplomację, tak jak lubił wszystkie gałęzie działalności umysłowej. Umart, przecinając kartki świeżo wydanej książki p. A. Tardieu (Jerzego Viller z dziennika „Temps“) o sprawie marokańskiej (*La Conférence d'Algésiras*), jak gdyby przeczuwał nowy i ostry zwrot, zapowiadający się obecnie w tym niezalatwionym zatargu.

Książka ta wspomina się o obszerniejsze sprawozdanie w „Kraju“, ponieważ politykę i dyplomację niemiecką, tak bardzo dla nas zajmującą, przedstawia w ja-

skrawem oświetlenia. Oto, tymczasem, drobny szczegół do osobistej charakterystyki cesarza Wilhelma.

W latym zeszłego roku, wśród najkrytyczniejszego okresu w konferencji markońskiej, trafiła się śmierć króla duńskiego. Posyłając na pogrzeb do Kopenhagi byłego posła w Berlinie i Londynie, barona de Courcel, rząd francuzki polecił mu skorzystać ze sposobności dla osobistego porozumienia się z niemieckim monarchą, także do Kopenhagi przybywającym. Droga urzędową baron Courcel zażądał posłuchania u cesarza i u królowej angielskiej, jako także znajomej mu z dawnego w Anglii pobytu. Królowa odpowiedziała, ma się rozumieć, najuprzejmiej. Starzec już dzisiaj siedmiodziesięcioletni, form najwykwintniejszych, wielkiego i wszechstronnego wykształcenia (jest członkiem Instytutu), były poseł cieszy się najogólniejszym szacunkiem i bardzo rozległymi sympatjami. W Berlinie też, tak samo jak w Londynie, zostawił najlepsze wspomnienia. Ces. Wilhelm odmówił — i to w formie najbrutalniejszej, powołując się na brak czasu i na — zbyt ostry ton prasy francuzkiej...

Było to coś bardzo podobnego do dobrowolnej, a niczem nieusprawiedliwionej obelgi, — jednej z tych, niestety bardzo licznych, które przenosić owoce musiała Francja. Przeszła zaś ta obelga narazie niepostrzeżona nawet. Tyle ich było!

Przybywając do Kopenhagi 17 lutego, baron de Courcel spotkał się tegoż samego dnia z cesarzem na obiedzie dworskim. Wilhelm II przywitał dawnego znajomego dość sucho, i rozmowy unikał. Nazajutrz był pogrzeb, i w drodze z Kopenhagi do Røskilde, gdzie złożone być miały zwłoki Chrystjana IX, cesarz namyślił się nagle: wyznaczył posłuchanie odprawionemu eks-posłowi na godzinę czwartą tego samego dnia. Ale polityki i tym razem nie dotknął.

Oto człowiek, zładyną inteligentny — i bardzo — w którego rękach spoczywają losy Europy!

Nie byłem na pogrzebie Berthelot'a. O tej samej godzinie chowaliśmy ś. p. Ksawerego Gałęzowskiego. Słynny okulista skończył nagle, skutkiem zaziębienia. Mimo późnego wieku (liczył lat 76), nie oszczędzał się. Odwiedzał pacjentów, dokonywał najdelikatniejszych operacji, zawsze niezmordowanie czynny. Strata to bolesna i niepowetowana dla naszej tutejszej polskiej kolonii, osobliwie dla szkoły Batignolskiej, której zarządu nieboszyk był prezesem. Szczęściem, za przykładem Berthelot'a, dobrał on sobie godną i niemięcej ukochaną towarzyszkę życia, w której zachowujemy spadkobierczynię jego. całość domowych i publicznych, oraz, mimo włoskiego pochodzenia, doskonałą polkę. Ale gościnny, me-

roko dla polaków otwarty, dom polski ubył nam podobno bezpowrotnie.

Razem z tą bolesną żalobą nawiedziła nas mniej bolesna zaiste, ale przykra przygoda. Na najwidoczniejszym miejscu, w rubryce *Dernières nouvelles*, zamieścił onegdajszy „Temps“ wiadomość, powtórzoną natychmiast przez wszystkie inne dzienniki, o obrazie (?) polskiego malarza (?) Bolesława Biegasa, uprzątniętym przez policję z Salonu „artystów niezależnych“, na skutek skarg, wywołanych rażąco nieprzyzwoitością tego malowidła.

Właściwie, pojawienie się samo jego w Salonie pozostaje niewytlómaczonem, i policję uprzedzić był powinien zarząd wystawy, aczkolwiek, jak wiadomo, obchodzi się ona bez „jury“. — „Stróż mógł wystarczyć!“, jak się wyraził znajomy mi artysta.

Osobiście, na talencie i twórczości Biegasa położyłem już krzyżyk od dłuższego czasu, to jest od chwili, w której, zaniehbując rzeźbę, do której posiadał on dar wrodzony, niewątpliwie, ale nie wykształcony i nie wykształcany odpowiednio, młody ten artysta zabrał się do poezji i do malarstwa. Z piórem w ręku, ujawnił on nieprawdopodobne ubóstwo myśli; pędzłem robiąc, udowodnił nieświadomość elementarnych wymagań techniki. Majaczył i bazgrał, poprostu, jak dwunastoletni nieuk. Nie przypuszczałem jednak, ażeby mógł zabrać — w pornografię, i to tak bardzo paskudną! Malowidło owo wystawiać ma głównych zapaśników — i świadków — wojny rosyjsko-japońskiej, w stroju adamowym, a w pozach, wykluczających możliwość wszelkiej wskazówki... Jedyne dzienniki tutejsze, który, przed wdaniem się policji w tę sprawę, był poświęcił sympatyczną wzmiankę autorowi owego malowidła, „L'Aurore“, oświadczył następnie, że niesłusznie politykę wmieszano do tego zajęcia; względy etyczne wystarczały bowiem dla usprawiedliwienia policji.

Szkoda talentu, ale i nas szkoda!

Eternus

Paryż, 26 marca.

NIEPEWNOŚĆ W ROSJI

Dziś chaos w Rosji szerzy się od strony prawej. W Dumie najgłośniejszym brzmia okrzyki, rzucone z ław skrajnej prawicy; w organie monarchistów «Mosk. Wiedom.» co dnia rozlega się hasło: «precz z Dumą»; wreszcie w jasny dzień pada w Moskwie z ręki mordercy jeden z redaktorów liberalnych «Russk. Wiedomosti», Jollos, a opinia jednomyślnie to morderstwo przypisuje «Związkowi narodu rosyjskiego», który w «Russk. Znamieni» zamieszcza tajemnicze czarne krzyże, ma-

jące oznaczać jakiś przyszły występ przeciwko reformom i reformatorom. Słusznie więc powiada «Słowo» petersburskie, że jeżeli rewolucjoniści «prawi» chcą uczynić przewrót i obalić Dumę, to z nimi walczyć należy, jak z wrogami państwa.

Kotwicą ratunku dla Rosji w oczach «Now. Wr.» jest p. P. Stolypin, którego ten dziennik nazywa «jedynym mężem stanu» w chwili obecnej. A jako sposób ratunku organ p. Suworina-ojca zaleca «utrwalenie mocnej władzy». P. Mienszikow chciałby widzieć w gabinecie tylko osoby z mocnymi nerwami, i doradza np. zastąpienie osoby ministra oświaty Kaufmana przez osobę prof. Sikorskiego, psychiatry z Kijowa. To dowodzi, że polityka «prawicy» rosyjskiej zeszła na jałowe drogi osobistych intryg, nie będąc zdolna wznieść się na wyżyny ogólnopństwowych potrzeb. Poprzeć jednego ministra, a obalić drugiego — to już prywata. Dziwny też widok przedstawia «związek narodu rosyjskiego» i jego występy publiczne. Rząd obecny odmówił legalizacji wszystkich partij konstytucyjno opozycyjnych, a zlegalizowany przez niego «związek narodu rosyjskiego» spełnia wybryki antikonstytucyjne, z którymi rząd nie ma odwagi się borykać. Dwa rozgłośne zabójstwa polityczne, Herzensteina i Jollosa, dowodzą słabości rządu. Sprawców zabójstwa Herzensteina rząd nie może dotąd aresztować na żądanie sądu finlandzkiego, chociaż znajdują się oni w Petersburgu, jak twierdzi «Towariszcz»; tak samo zamordowanie Jollosa nie jest wysłonięte, pomimo iż wdał się w to formalnie nawet minister sprawiedliwości. «Now. Wrem.» nie waha się utrzymywać, że Jollosa zabili umyślnie jacyś socjaliści — w tym celu, żeby zwalić winę na «związek narodu rosyjskiego» i... skompromitować go.

Polityczna sytuacja Rosji, wskutek rozpanoszenia się jawnego prawiicy skrajnej i spokoju Dumy, wydaje się dziś szarą i bezbarwną. Na tem tle szarem pojawia się ponura twarz moskiewskiego Gringmutha, donośnym głosem żądającego wytępienia wrogów samowładztwa i utrzymania sądów polowych, które Duma przed kilku dniami tak stanowczo potępiła.

Reformy państwowe nie zajmują obecnie uwagi opinii publicznej. Prawicy o te reformy nie chodzi — opozycja zajmuje się projektami reform bez wielkiej wiary w ich wykonanie. Dzięki niezmierniej wyniosłości rządu, panuje w społeczeń-

stwie stała ku niemu nieufność. Zgon Pobiedonoscewa poruszył był nadzieje na zwołanie soboru duchownego, mającego zreformować obumarłą cerkiew rosyjską. Ale i te nadzieje upadają. Nawet wielka reforma agrarna, która w przeszłym roku rozogniła wszystkie umysły, dziś nie roznamiętnia ludzi, pomimo iż poruszono ją w Dumie państwowej. W przededniu tych rozpraw agrarnych, mających ogromną doniosłość dla państwa, «Now. Wrem.» zdobyło się tylko na osobiste wycieczki przeciwko p. A. Kaufmanowi, referentowi agrarnemu partji kadeckiej. Jedynie «Słowo» p. Fiodorowa stawia tę kwestję na gruncie idei i przestrzega skrajną lewicę przeciwko antykulturalnemu zamachowi na prywatną własność ziemską. «Słowo» zauważa, że biurokracyzm i socjalizm wspólnymi siłami uniemożliwiają zaprowadzenie ładu w Rosji.

Faktyczna pomoc głodnym, zorganizowana przez rząd, okazuje się bardzo często zupełnie nieudolną, i pisma od czasu do czasu zaznaczają, że włóścianie otrzymują niezdatne do użytku chleb lub nasiona. «Ruś» przytacza nawet fakty chorób z tego powodu. I nie dziwne, że opinia publiczna stępiła swoją uwagę na tym temacie i coraz mniej się głodnymi zajmuje.

Niewesoło też brzmią rozprawy o armji i flocie, pojawiające się dziś zrzadka w prasie. Nawet «Nowoje Wr.» skarży się, że armja rosyjska posiada uniformy tak szpetne i niewygodne, że już to samo pozbawia ją ducha wojowniczego. Od czasu do czasu prasa przypomina sobie znaną książkę jen. Kuropatkina o wojnie japońskiej i powtarza utarte już komunały o wadach armji rosyjskiej, które ta wojna odsłoniła w całej nagości. Co się tyczy floty, to na ostatniem posiedzeniu «ligi morskiej», jak referuje «Rjecz», stwierdzono, iż marynarka rosyjska znajduje się w stanie opłakanym, albowiem połowa istniejących statków jest zupełnie niezdatna do bitwy i zaledwie dziesiąta część wszystkich okrętów stoi na wysokości dzisiejszych wymagań bojowych. «Rjecz» zwraca uwagę na pewne, zgola zbyteczne, przedsięwzięcie: na zamierzoną budowę kilkunastu kanonierek dla rzeki Amur. Pochłonie to 15 do 20 milj. rubli, a najmniejszej pomocy w razie wojny te kanonierki nie wyświadczą, lecz zginą same od ognia nieprzyjacielskiego. Ktoś poprostu chce zarobić na budowie tych kanonierek. «Rjecz» wzywa, aby ko-

misje budżetowe w Dumie tę sprawę wyświetliły.

Obok Rosji, przechylonej cokolwiek w stronę «związku narodu rosyjskiego», trudno jest Finlandji uchwycić się od pocisków patryjotyzmu suworinowskiego. «Now. Wr.» poprowadziło niestęchanie zacieklą kampanję przeciwko jenerał-gubernatorowi Finlandji i jej sekretarzowi stanu, oskarżając ich niemal o poparcie przyszłego powstania w tym kraju. Wiemy, jaką jest wartość tego rodzaju doniesień. Ale, ponawiane dziś z uporem, świadczą one o tem, że duch «wyższej» polityki rosyjskiej jakby zawraca ku czasom Plewego i Bobrikowa. Słynna odpowiedź p. Stołypina Dumie, że on jest chirurgiem, a Rosja chorem ciałem i dlatego rząd operuje sądami polowymi—zachwiała wieloma nadziejami na lepszy porządek. Nawet p. Roslawlew w «Piet. Wied.» stara się pouczyć rosyjskiego prezesa ministrów, że co innego jest lekarz, a co innego kat, co innego chirurgja, a co innego — egzekucja. Gdy rząd robi swoje «operacje», rewolucja także robi swoje «operacje» — w rezultacie mamy rozlew krwi niepotrzebny.

Wszystkie objawy polityczne i wszystkie opinie społeczne zdają się świadczyć, że Rosja jest okrętem, chwiejącym się aż dotąd to na lewo, to na prawo, prowadzonym przez «chirurga» i nie mogącym jeszcze zaczepić silną kotwicą o grunt konstytucji.

Stan. Hłasko

O NASZYCH SPRAWACH

W organie moskiewskim partji konst. dem. „Now“ prof. Zdziechowski tłumaczy przekonująco, że niechęć, okazywana ostatnimi czasy tak wyraźnie Polakom przez postępową prasę rosyjską, jest niezasadniona, oparta na zapoznawaniu objawów natury psychologicznej, najzupełniej zrozumiałych i naturalnych:

«Wszelkie rozprawy o postępie — pisze prof. Zdziechowski — brzmią, jak gorzka ironja w uszach ludzi, pozbawionych praw do życia, główny bowiem cel narodu, uciskanego pod względem politycznym, tkwi nie w reformach socjalnych, lecz w zdobyciu możności swobodnego rozwoju kulturalnego. Dzięki temu przeważające znaczenie mają w nim partje, które mocno stoją na gruncie interesu narodowego, w czym należy widzieć oznakę nie żadnego wstecznicstwa, ale przeciwnie, żywotności... U narodów uciskanych rozwija się specjalna wrażliwość na wszelki gwałt. Oto dlatego w danym wypadku Polakom wstrętną jest nie tylko rusyfikacja socjalna, pragnąca ich uszczęśliwić wbrew ich woli, obcimi dla nich formami ustroju społecznego. Radykalizm rosyjski ogarnięty jest mniej więcej

świadomie jakimś mesjanicznym nastrojem, każącym wierzyć, że Rosja powołana została do służenia ludzkości za wzór w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego».

Zdaje się, że prof. Zdziechowski znalazł formułę, określającą znakomicie główną cechę postępowości Rosjan. Są to mesjaniści, przekonani o prawdzie i nieomyślności swoich teoryj społecznych. Żadne dysputy, żadne rozumowania do niczego nie doprowadzą.

Najlepszym tego dowodem jest śledztwo, jakie przeprowadza „Ruś“ dla wykrycia, czy Polacy są naprawdę tak zadowoleni, że nie mogą zrozumieć dobrej wiadomości, idącej od wschodu, czy też jest to robota uzurpatorów, przywłaszczających sobie miano przedstawicieli narodu? Wyniki dochodzenia są zdumiewające. Bezimienny przedstawiciel polskiej partji postępowej zwierzył się korespondentowi „Rusi“, że:

«główny punkt jego programu agrarnego — to popieranie drobnej własności ziemskiej przy pomocy instytucyj kredytowych i meljoracyjnych, drogą zniesienia szlachowic, serwitutów i przeprowadzenia parcelacji... Unajemy również wywłaszczenie przymusowe, o ile to dotyczy majątków rządowych, majoratów, ordynacyj i, w miarę potrzeby, własności wielkiej, z tem zastrzeżeniem, że wynagrodzenie za wywłaszczone grunta powinno odpowiadać ich wartości...»

Przy tej sposobności bezimienny przedstawiciel stronnictwa nie omieszkał nadmienić, że:

«nie wierzy w szczerotę poglądów narodowców na sprawę agrarną, jak i wiele innych spraw: że naprawdę niewiele się oni różnią od realistów».

Rozmowa z p. Świętochowskim dała wyniki jeszcze pożądańsze, bo się okazało, że poglądy demokratów postępowych niewiele się różnią od zapatrywań konstytucyjnych demokratów rosyjskich. P. Św. twierdził, że:

«jeżeli można wywłaszczać grunty w razie budowy kolei, koszar i t. d., to tembardziej należy to uczynić, gdy ludowi grozi głód. Jeżeli hr. Zamojski posiada dwa powiaty, a naród mrze z głodu (tu redakcja «Rusi» dodaje taki przypisek od siebie: przykład teoretyczny, bo w Polsce nie bywa głodu wo właściwym słowa tego znaczeniu), to oczywiście należy zmusić hrabiego do sprzedaży ziemi. Zresztą większość właścicieli z ochotą sprzeda swoje grunty, i krzyki oburzenia przeciw przymusowemu wywłaszczeniu są nieszczerze. Na pierwszy początek wywłaszczenie winno objąć grunty dwóch kategorii: 1) rządowe i apanażów; 2) majoraty, oraz wielkie majątki prywatne, których odłożenie przewyższa 75 proc. ich wartości... Te grunty należy nabyć, lecz nie trzeba ich oddawać włóścianom na własność, a tylko w dzierżawę dożywotną. Ziemia powinna stanowić własność państwa, albo gmin».

Dla uzupełnienia swoich poszukiwań p. Nestor dodaje, że ostatnimi czasy powstał w Królestwie:

«związek ludowy, na którego czele stoi kilku wydalonych ze służby nauczycieli ludowych, paru radykalnych właścicieli ziemskich, oraz nieco inteligencji miejskiej... Związek uznaje wspólnotę i eksproprowację, ale narazie o jego sukcesach mało słychać. Co będzie dalej — da się przewidzieć».

Na zakończenie p. Nestor zajął się zbada-
niami poglądów na sprawy agrarne de-
mokratów narodowych. Zaznacza przede-
wszystkiem, że:

p. Dmowski i jego stronnicy uchylili się
od wyraźnej odpowiedzi na pytanie, jakie
stanowisko ma zająć partja w sprawie
agrarniej, i nie mają żadnego programu
w tym względzie, twierdząc, że nie jest to
sprawa aktualna... Nie wynika ztąd, aby
narodowi demokraci ignorowali zupełnie za-
gadnienia agrarne. Przeciwnie, pracują teo-
retycznie w tym kierunku. Nieporozumienie
pomiędzy nimi a konst. - demokratami
z pierwszej Dumy, dotyczy dwóch punktów:
po pierwsze, narodowcy nie zgadzają się
na uregulowanie stosunków agrarnych
w Królestwie według recepty ogólnej dla
całego państwa; po drugie, nie zgadzają się
na upaństwowienie ziemi i oddawanie jej
w dzierżawę, broniąc osobistej własności
ziemskiej, stanowiącej jakoby właściwość
ich zachodniej kultury. Tu dodać trzeba,
że pogląd ten podziela włościanstwo pol-
skie».

Koniec końców, p. Nestor przechodzi
do wniosku, że pomimo to wszystko „pol-
ska myśl narodowa pracuje ostatnimi
czasami pod wyraźnym wpływem rosyjskim
i jest na drodze do zrozumienia koniecz-
ności wywłaszczenia“. Dowody tej praw-
dy p. Nestor znajduje w artykułach pp.
Steckiego i Grabskiego.

«Hasło wywłaszczenia przymusowego, któ-
re narazie wywołało w Polsce uczucia nieo-
kreszone, ostatnimi czasami, jak twierdzą
narodowcy, ma w Polsce coraz mniej zwol-
enników. Przekonanie, że w Królestwie
nie wystarczy dla wszystkich ziemi, gra tu
rolę pierwszorzędną. Wogóle narodowcy
twierdzą, że w sprawie agrarniej w drugiej
Dumie są spokojniejsi i pewniejsi siebie,
niż w pierwszej».

Czy aby to przekonanie jest mocne?
pyta p. Nestor, bo jakże można przy-
puszczać, że polskie pojęcie nie jest
w stanie zrozumieć mądrości, idącej od
wschodu, gdy nawet gruzini uwierzyli
w nią, jak w ewangelję. Prof. Pogodin
mógłby zapatrywać się na rzeczy nieco
inaczej.

«W imię czego patrioci polscy otaczają
swój naród chińską ścianą egoizmu narodo-
wego? Czy odrębność okupi zacofanie, ja-
kie nieodzownie będzie jej wynikiem? Sto-
jąc na jej gruncie, naród polski nabędzie
takiego zwięzienia serca, takiego niepojmowa-
nia wielkich dążeń ogólnoludzkich, że
zostanie skazany na zacofanie we wszyst-
kich kierunkach... Gdybym utożsamiał na-
ród polski z narodową demokracją, pożało-
wałbym energii, z jaką bronię mych sym-
patyj ku polakom. Ale nie utożsamiam tych
pojęć. Widzę młodzież polską, widzę, jak
dąży do ogólnoludzkich (czy nie socjal-re-
wolucyjno rosyjskich?) zasad walki i życia.
Narodowa demokracja przeżywa się, jest
anachronizmem, dojrzałym owocem, który
musi upaść. Gdy to nastąpi, gdy wyrośnie
pokolenie, wychowane nie przez rząd rusy-
fikacyjny, w imię ideałów walki wolności-
owej, wtedy stanie się ciętym porozumienie
rosjan z polakami».

To jest przynajmniej otwarte i wy-
raźne.

Wśród stronnictw

W szeregach „ludzi rosyjskich“ nie-
zwyczajny ruch i ożywienie wywołały osta-
tnie rozprawy Dumy z powodu zniesie-
nia sądów polowych. „Ruskoje Sobranje“
odbyło z tego powodu cały szereg po-
siedzeń, na których mówcy wskazywali
na wielkie niebezpieczeństwo rewolucyj-
ne. Uchwalono zatem rezolucję mniej
więcej tej treści, że posłowie Dumy,
holdujący zasadom „związku ludzi rosyj-
skich“, powinni wszelkimi siłami opie-
rać się zniesieniu kary śmierci; w razie
zaś, gdyby podobny wniosek został przy-
jęty przez większość Dumy, postanowio-
no zwrócić się bezpośrednio do Tronu
z prośbą odrzucenia takiego wniosku;
gdyby jednak i w tym wypadku stara-
nia „ludzi rosyjskich“ skutku nie od-
niosły, uchwalono, że posłowie Dumy,
należący do prawicy, złożą mają swe
mandaty poselskie.

Przewodcom „ludzi rosyjskich“ w cza-
sach ostatnich stanowczo się nie powo-
dzi. „Związek“ w Dumie liczył sporo
zwolenników wśród włościan, z nich też
głównie składały się jego szeregi; wobec
zaś bardzo obiecujących i ponętnych per-
spektyw, wypływających z projektu agrar-
nego, stawianego przez lewicę i „kade-
tów“, włościanie zaczęli się chwiać i prze-
chodzić powoli na stronę najzaciętszych
wrogów „związku“. Aby temu zapobiedz,
zwinęto herbaciarnię jedną „narodu ro-
syjskiego“ i urządzone mieszkania pry-
watne, specjalnie przeznaczone dla wło-
ścian; w mieszkaniu tem umieszczono po-
czątkowo 12 posłów włościańskich, jed-
nak po niejakim czasie czterech z nich
wyprowadziło się, pozostałych zaś trze-
ba było jeszcze przekonywać o koniecz-
ności pozostania, gdyż również chcieli
się wynieść. Wobec tego „związek ludzi
rosyjskich“ postanowił w najbliższej przy-
szłości poddać pod obrady Dumy własny
projekt agrarny. Oprócz włościan „lu-
dziom rosyjskim“ zapłacili niewdzięcz-
nością i pańdzienikowcy, pomimo popar-
cia, jakiego „związek 17 października“
doznał od prawicy w czasie wyborów.
Obecnie niepowrotnie zerwano wszelkie
węzły, wiążące pańdzienikowców ze skraj-
ną prawicą i utworzono zupełnie samo-
dzielną frakcję parlamentarną „związku
17 października“, która na własną rękę
niezwłocznie zajęła się opracowywaniem
wniosków ustawodawczych. Na jednym
z ostatnich posiedzeń poruszono sprawę
amnestji powszechnej i uchwalono, że
amnestja może być tylko częściowa, a
więc niepodobna jej stosować względem
osób, które uciekały się do czynów tero-
rystycznych, ze szkodą dla osób prywat-
nych. Nie rozstrzygnięto jednak zagad-
nienia, czy udzielanie amnestji wogóle
wchodzi w zakres kompetencji Dumy,
czy też stanowi przywilej władzy Mo-
narszej, i do tej kwestji „związek“ ma
powrócić na jednym z najbliższych po-
siedzeń. Wkrótce będzie zwołany zjazd
powszechny, celem narad nad sprawą ży-
dowską.

Bezpartyjni utworzyli coś w rodzaju
stronnictwa, programu jednak dotąd nie
ulożono żadnego; zgodzono się jedynie
na to, że Duma powinna kroczyć tylko

drogami legalnymi, i bezpartyjni mają
dolożyć wszelkich starań, aby nie dopu-
ścić do zboczenia z tej drogi. Obrano
„biuro tymczasowe“ stronnictwa, do któ-
rego powołano pp. M. Stachowicza, Szy-
dłowskiego i Malejewa.

Opozycja dotąd nie może w żaden spo-
sób dojść do jakiegokolwiek porozumie-
nia; ostatnie posiedzenie, na którym byli
obecni „kadeci“, Koło polskie i socjali-
ści wszelkich odcieni wraz z „trudowi-
kami“, było ciekawym obrazem rozbież-
ności celów i zadań. Wówczas bowiem,
gdy „kadeci“ przez usta swego referen-
ta, p. Teslenkę, wypowiadali mniemanie,
że nie należy przeciągać rozpraw do nie-
skończoności, gdyż przez to zatracą się
cel właściwy Dumy, że należy wnioski
oddawać pierwemu do komisji i dopiero
po rozpatrzeniu przez nią przechodzić do
rozprawy walnej—soc.-demokracy, do któ-
rych przyłączyli się soc.-rewolucjoniści i
socjaliści ludowi, twierdzili, że „żywe
słowo“ znacznie ma większą wagę dla
ludu, niż „mlecząca praca“ w komisjach,
bo tym sposobem lud coraz bardziej uświa-
damia się, coraz lepiej rozumie swe po-
trzeby, i temu właśnie celowi Duma słu-
żyć powinna; a więc należy mówić, mó-
wić jaknajwięcej! Nie pomogły argumen-
ty p. Rodiczewa—„kadeci“ więc musieli
zrobić ustępstwo, zapewniając lewicę, że
zasady swojej nie mają zamiaru stoso-
wać, i dopiero po tem oświadczeniu so-
cjaliści zgodzili się na propozycję „ka-
decką“.

Na jednym z ostatnich posiedzeń ko-
mitetu centralnego stronnictwa KD doko-
nano wyborów: na prezesa powołano
p. Milukowa i na zastępców pp. Naboko-
wa i ks. Szachowskiego. Z prac, podję-
tych przez poszczególne komisje stronnict-
wa KD, zaznaczyć należy zajęcie się
roztrząsaniem wniosków rządowych, a
więc w sprawach reformy sądowej, w ro-
botniczej i równouprawnienia narodowo-
ści. W sprawie narodowościowej zajęto
się sprawą żydowską, która, zdaniem ko-
misji, jest paląca; uchwalono znieść
wszelkie ograniczenia, jak zakaz służby
państwowej, zamieszkiwania w pewnych
miejscowościach i t. p., wreszcie w spra-
wie robotniczej uznano za najodpowied-
niejszy 10-godzinny dzień roboczy i za
konieczne wprowadzenie przepisów, nor-
mujących pracę nieletnich i kobiet, oraz
pracę w nocy. Frakcja parlamentarna
stronnictwa KD, celem opracowania in-
terpelacji, wysadziła komisję z trzech
osób, która, po rozpatrzeniu sprawy, be-
dzie decydowała, czy należy wnieść in-
terpelację; pierwszą z nich ma być in-
terpelacja, dotycząca odezwy wyborskiej;
w związku z tą sprawą uchwalono obmy-
ślić sposoby, któreby zapobiegły możno-
ści usuwania przez rząd od wyborów
osób dlań niepożądanych. Włościanie spra-
wiają kadetom wiele kłopotów i aby ich
znów przeciągnąć na swoją stronę, posta-
nowiono urządzać zebrania wspólnie z
włościanami, które mają się odbywać
bądź w Dumie, bądź w mieszkaniach
prywatnych.

„Trudowiki“, w myśl uchwał opozycji,
mają w czasie najbliższym wystąpić
z referatem w sprawie agrarniej, poczem
ma przemawiać dwóch mówców w imie-

niu stronnictwa; by zaś wyrzucić na słuchaczach większe wrażenie, uchwalono, że mówcy mają wystąpić bezpośrednio po referacie. Projekty i wnioski rządowe również postanowiono „uważniej“ niż dotąd roztrząsać i w tym celu wybrano nawet specjalną komisję. Socjaliści ludowcy uchwalili w kwestji agrarnej domagać się zniesienia wszelkich przepisów i ustaw, wydanych bez udziału Dumy, przedewszystkiem zaś zwinięcia działalności Banku włościańskiego i oddania sprawy agrarnej komitetom miejscowym, których działalność będzie kierowana i regulowana przez komisję, wybraną z łona Dumy. W kwestji kary śmierci ludowcy domagają się tak zniesienia kary śmierci i sądów polowych, jak i wszelkich stanów wojennych i ochron nadzwyczajnych i wzmocnionych w czasie pokoju. Soc.-rewolucjoniści w sprawie agrarnej oświadczają się za zniesieniem wszelkich przepisów, bez udziału Dumy powziętych i za oddaniem sprawy komitetom miejscowym, tembardziej, że pewne miejscowości, jak Królestwo Polskie, Kaukaz i t. p., wymagają odmiennego załatwienia tej kwestji. Soc.-demokraci, w myśl zasad socjalizmu międzynarodowego, zamierzają odrzucić całkowicie preliminarz budżetowy. W kwestji agrarnej mają zamiar wystąpić z własnym projektem, którego zasadniczą cechą ma być wywłaszczenie bez odszkodowania; co do interpelacji, soc.-demokraci zamierzają nie występować z drobnymi interpelacjami, aby nie osłabiać ich wrażenia i doniosłości, lecz dopiero po zebraniu jaknajobfitszego materiału jakościowego i ilościowego z całego państwa.

Z działalności stronnictw zasługuje na uwagę uchwała „Ukraińskiej trudowej hromady“, która uznała za konieczne otwarcie katedr na uniwersytetach w Charkowie, Kijowie i Odesie z językiem wykładowym małoruskim; następnie uchwalono domagać się nadania samorządu o cechach autonomicznych, wreszcie uznano, że język małoruski powinien być uważany za równorzędny z językiem wielkorusyjskim w sądzie i urzędzie. Na ostatnim posiedzeniu „hromady“ wybrano komitet, złożony z 6 osób, do którego weszli pp. Rubis, Dolgopółow, Neczytajło, Chwist i inni.

Z. K.

UWAGI I NOTATKI

Prawica skrajna nie cofa się przed niczem, by znienawidzoną przez siebie Dumę obalić. Znamieniem było oddanie jej głosów za wnioskiem soc.-demokratów w sprawie pomocy robotnikom pozbawionym pracy. Nie może być, oczywiście, mowy o tem, by prawica podzielała poglądy na tę sprawę socjalistów. Głosowała z nimi dlatego jedynie, by pchnąć Izbę na drogę, na której czeka to ciało niechybne rozwiązanie. Izba zdała sobie sprawę z manewru swoich nieprzyjaciół, ale trudno ręczyć za przyszłość,

zwłaszcza, że mnożą się już objawy rozgorączkowania i nierozwagi. Twierdząc wprost, że rola Dumy, jako ciała ustawodawczego, jest drugorzędna, że chodzi nietylko o nowe ustawy, co o agitację wśród mas ludowych, lewica pragnie wygłosić jaknajwięcej przemówień w sprawie agrarnej, by rozlegały się długo i rozpowszechniały się wśród ludu przez prasę. Niektórzy posłowie zalecili już gromadom wiejskim zbieranie się i naradzanie nad sprawą agrarną oraz nadsyłanie powziętych uchwał do Dumy. Wnioski w tej sprawie lewicy mówią wciąż o upaństwowieniu ziemi, o wywłaszczeniu własności prywatnej, o podziale gruntów według norm pracy przeciętnej rodziny lub jej wyżywienia. Cofnięto się nieco tylko ze stanowiska centralistycznego pierwszej Dumy, zaznaczając konieczność uwzględnienia warunków poszczególnych dzielnic, lub choćby przeprowadzenia praktycznego zamierzonej reformy przez instytucje miejscowe, obrane na zasadach głosowania czteroprymiotnikowego. Na tem wszakże koniec. Znowu leją się potoki mów na cześć ideału socjalistycznego agrarnego, którego urzeczywistnienie przekształciłoby całe państwo w rodzaj kaźni robót przymusowych.

Komunikat Koła polskiego podaje wyciąg z protokołu posiedzeń za czas od 4 do 27 marca. W okresie sprawozdawczym odbyło się 7 posiedzeń Koła, oraz tyleż posiedzeń wspólnych z Kołem posłów Litwy i Rusi, z których trzy przy udziale posłów polskich Rady Państwa. Na pierwszym posiedzeniu wyjaśniono, że posłowie kresowi mają utworzyć Koło odrębne, działające w ścisłym porozumieniu z Kołem przedstawicieli Królestwa, poczem uchwalono na wniosek posła Harusewicza, że pożądanem jest istnienie dwóch Kół, z tem wszakże, by Koło kresowe było obowiązane głosować solidarnie bez dyskusji w sprawach Królestwa, i odwrotnie—Koło polskie Królestwa obowiązane do solidarnego głosowania w sprawach polskich na Litwie i Rusi. W sprawie obsadzenia prezydium Izby odbyło się posiedzenie poufne. Na posiedzeniu trzecim postanowiono wyznaczyć mówcę na wypadek poruszenia sprawy amnestji, na czwartym w d. 7 marca obrano na prezesa p. R. Dmowskiego, na wice-prezesa posła Harusewicza, do komisji parlamentarnej pp.: Konica, Parczewskiego, Steckiego, na sekretarza posła Nowodworskiego, na sekretarza posiedzeń p. Jarońskiego, na skarbnika p. Nowca, na gospo-

darza p. Bryndzę-Nackiego. Na posiedzeniu VI zastanawiano się nad sprawami: lokautu łódzkiego, organizacji komisji, stosunku Koła do innych grup parlamentarnych. Utworzono komisje: 1) do spraw autonomji i samorządu; 2) budżetową; 3) interpelacyjną i prasową; 4) szkolną; 5) ustaw i rękojmi konstytucyjnych; 6) agrarną; 7) robotniczą; 8) równouprawnienia. Posiedzenia piąte i siódme uznano w całości za poufne.

W przebiegu rozpraw budżetowych zabrali głos posłowie Stecki i Żukowski. Pierwszy podkreślił sprzeczność, istniejącą wciąż pomiędzy życiem społecznym a instytucjami politycznymi, zwłaszcza tam wszędzie, gdzie chodzi o prawa narodowości do bytu i do pielęgnowania własnej kultury. Buźna odpowiedź p. Kokowcewa świadczyła przeważnie o braku wiedzy i ciasności pojęć tego meża stanu, który zdobył się tylko na powtórzenie kilku oklepianych frazesów na nutę «Mosk. Wied.» i «Now. Wr.», a w końcu powiedział, że o autonomji Królestwa «będziemy mówili w innym czasie i na innym miejscu». Mówca widocznie z Dumą się nie liczy. Po ministrze skarbu przemówił p. Żukowski i jakkolwiek nieco może stanowczo napiętnował nicosć i brak wiedzy p. Kokowcewa, to wszakże opierając się na olbrzymim materiale cyfrowym i na znakomitej znajomości skarbowości i stosunków ekonomicznych, wykazał całą wadliwość polityki finansowej, doprowadzającej kraj do ruiny, a ludność do rozpacz.

Pierwszorzędną dla Królestwa sprawę porusza «Gaz. Świąteczna»: zaradzenia klęsce analfabetyzmu, którego usunięcie jest warunkiem nieodzownym postępu i pomyślności narodu. Odsetek niepiśmiennych wśród ludu naszego wyraża się cyfrą straszną *ośmądziesiąt*. Wydawca «Gaz. Św.» Promyk, który tyle już zasług położył na polu nauczania mas ludowych, i którego elementarz uznała Europa za najlepszy z istniejących, wydał nową książeczkę o ułatwionej nauce czytania i pisania. Gdyby—pisze «Gaz. Św.»—znalazło się dwustu ludzi chętnych i zdolnych, którzyby zechcieli poświęcić się nauczaniu gromad ludu i wędrować w tym celu po kraju, mogliby cały lud nauczyć czytać i pisać w ciągu jednego półrocza. Trudno podzielać aż taki optymizm, jakkolwiek pochodzi od samego Promyka, ale nie ulega wątpliwości, że gdyby zabrano się do pracy gorliwie i systematycznie, plaga analfabe-

tyzmu dałaby się wkrótce w znacznym zwalczyć stopniu. Głos Promyka powinien być wysłuchany przez kierowników szkółek naszej Macierzy i przez tych wszystkich, którzy mają możność poświęcić siły najszlachetniejszemu z zadań społecznych i narodowych — oświacie ludu.

Uczony augustjanin, głęboki znawca i badacz chrześcijańskiego Wschodu i Rosji, ks. Aurel. Palmieri, umieścił w ostatnim zeszycie wychodzącego we Florencji dwumiesięcznika „Studi Religiosi“ rzecz p. t. „Le Condizioni politico-religiose della Polonia Russa“. Studium to, świadczące o szerokim widnokręgu umysłowym autora i o szlachetnym sposobie myślenia, powstało w Petersburgu, gdzie autor korzystał z gościnności i wskazówek ks. kan. Ścisławskiego. „Kwestja polska — zaczyna ks. P. — rozwiązana jeszcze nie jest. Ale, zanim na świecie wezmą górę uczucia sprawiedliwości i ludzkości, polacy, pomimo błędów swej przeszłości, pociągają będą zawsze ku sobie wszystkie serca szlachetne. Najczystsza krew słowiańska płynie w żyłach polaków, lecz sercem i mózgiem należą oni do świata łacińskiego; ich kultura, sztuka, wiara, charakter narodowy, mają na sobie wyraźne piętno genjuszu i duszy łacińskiej“. I tem, zdaniem autora, tłumaczy się niezwykły i bohaterki opór, który oni stawiają germanizacji i rusyfikacji. Studium rozpada się na dwie części. W pierwszej autor daje obraz systemu rusyfikacyjnego wszechstronny i zwięzły, ale tembardziej przejmujący, gdyż fakty są tu nierównie wymowniejsze od słów, a zestawienie faktów nie pozostawia nic do życzenia pod względem dokładności i jasności. Zdanie Włodzimierza Sołowjewa, że spór polsko-rosyjski jest jedną z postaci odwiecznego sporu między Wschodem a Zachodem, służy autorowi za punkt wyjścia do drugiej części studjum, poświęconej stosunkom religijnym. Przejęty wielką ideą unji Kościołów i jej poświęcając przeważną część życia swego i pracy, ks. Palmieri z tego stanowiska patrzy na zadanie Kościoła katolickiego w Polsce. Polska jest przednim posterunkiem Zachodu. Polacy przeto powinni pośredniczyć między dwoma światami i kulturami, nieść na Wschód światło katolickie. Pierwszym tego warunkiem jest dokładna znajomość Wschodu, wszechstronne i przedmiotowe badania.

Niesłychane rzeczy dzieją się na Rusi halickiej. Organ ks. metropolity Szeptyckiego, „Osnowa“, wynosi pod niebiosy hajdamackich akademików, których „panowie polscy zamknęli do więzienia i oddali na pastwę niepaczom“ za obronę „Boga i prawdy“, ale Bóg czuwał nad swoimi obrońcami i uwolnił „neczników“ z więzienia. Gdy tak sobie poczyta pismo ks. metropolity, który przedzierzgnąć się umiał w krótkim czasie z polaka na zajętego rusina, dochodzenie śledcze w sprawie napadu na wszechnicę wpadło na trop nowy. Okazało się,

że sprawcami wandalskiego dzieła byli jacyś młodzieńcy z Rosji, którymi przywódził niejaki Chawkin, i którym akademicy ruscy dali tylko do rąk swoje legitymacje, z czego wynika szereg nieporozumień przy aresztowaniach. Dzienniki lwowskie ręką za prawdziwość tej nieprawdopodobnej historii. Ruś, tyra- czasem, waśni się we własnym domu na tle akcji przedwyborczej. Miano narodowców ukraińskich nie oznacza bynajmniej zwartego zastępu bojowników o prawa narodowości odrębnej. Biorą to miano radykaliści wszelkich odcieni aż do socjalistów rewolucyjnych, i żywiły umiarkowańsze, o ile nie chcą zrzec się odrębności narodowej i nie przechodzą do obozu „moskałofilskiego“, znalazły się w położeniu bez wyjścia. Brak fatalny kultury samoistnej jest powodem najważniejszym zdziwienia i rozkładu życia politycznego ruskiego w Galicji, a brakowi temu zaradzić w krótkim czasie nie można.

KRÓLESTWO POLSKIE

Z PRASY POLSKIEJ

Przeciwko bojowcom

Socjalizm bojowy w Królestwie, który sprawił tyle krwawego zamieszania w ciągu ostatnich dwóch lat, dziś już osłabł znacznie i zdaje się zanikać. Pozostał, jako idea, tylko wśród członków lewej frakcji «polskiej partji socjalistycznej». Organ tej frakcji, tajne pismo «Robotnik», w jednym z ostatnich numerów podał szczegółowy opis znanej «bitwy» w kantorze pocztowym przy ulicy Wspólnej w Warszawie, zaszłej d. 22 lutego r. b. pomiędzy «bojowcami» a wojskiem rosyjskiem, złożonem z 8-u żołnierzy. Zwycięstwo wówczas odnieśli pp. bojowcy, położywszy trupem 12 osób (żołnierzy, urzędników pocztowych i dwie z publiczności), poczem «cofnęli się w porządku», zanim nadbiegł patrol z położonego o 200 kroków cyrkułu policyjnego.

Oto jak się chwali «Robotnik» z dokonanego dzieła:

«Plan ten został przeprowadzony ze zdumiewającą wprost sprężystością, pomimo, że towarzysze, którym polecono przeprowadzić zamierzoną akcję, stwierdzili, że tego dnia na poczcie było daleko więcej niż zwykle urzędników i żołnierzy, oraz woźnych, pełniących zarazem funkcje szpiegowania. Na sali było 8 żołnierzy — 4-ch z karabinami, 4-ch bez karabinów (ustawionych za przegródką), tylko z ładunkami. Poza tem w lokalu znajdowało się do 50 osób z publiczności. Towarzysze-bojowcy ustawili się na sali według planu przygotowanego, aby na dane hasło spełnić zadanie każdemu z nich wyznaczone. Woźnicy zwracali baczność uwagę na publiczność, a więc i na naszych towarzyszy. Upewniwszy się, że wszystko jest w po-

rządku, towarzysze kierujący akcją odezwali się: «Władysław!» — i na to hasło jego podkomendni przystąpili do akcji. Towarzysze, stojący przy drzwiach, rozwinął czerwony sztandar.»

Dalej mamy opis wstrętnego mordy napadniętych zniemacka żołnierzy i urzędników, w tej liczbie naczelnika kantoru Oleszkiewicza, który, jako «świeżo nawrócony na prawosławie, uznał za potrzebne z poświęceniem walczyć w obronie pieńędzy rządowych» — tak brzmi «urzędowe» sprawozdanie bojowców na szpaltach «Robotnika».

Co to jest? I czego ta akcja bojowa dowodzi? Bojowcy upozorowali to wszystko «wyższymi» celami. Jak oświadcza «Robotnik», rzeź ta «miała unacznic rządowi zupełną jego bezsilność w walce z rewolucjonistami. Chodziło z jednej strony o udowodnienie, że stan wojenny jest środkiem zupełnie jałowym, a z drugiej — o pokazanie, że, pomimo strasznych represyj, aresztowań i prowokacji rządowej, nasza organizacja bojowa ani istnieć ani działać nie przestaje.»

Zbytecznem byłoby wykazywać, że te argumenty są chybione. Bandytyzm jest złym sposobem do obalenia stanu wojennego. Umiarkowańsza frakcja «polskiej partji socjalistycznej» potępiła ten czyn, zaś organ socjalistów-demokratów Królestwa «Czerwony Sztandar» wypisał pod adresem bojowców bardzo ostre uwagi, z których tu przytoczymy główny ustęp:

«Obłąd-że to, czy drwiny? Jeżeli tego rodzaju napady mają dowodzić bezsilności rządu, mają przekonywać, jak jałowym środkiem jest stan wojenny, to każdy napad rabusiów jest zgoła taką samą demonstracją. Rząd stawia warty żołnierzy na stacjach i linjach kolejowych, a pomimo to rabusie kradną z wagonów towary. Gdzie tu różnica? Żadne sofizmaty tu nie pomogą: żaden człowiek normalny nie zrozumie nigdy, aby napad, w celu rabunku dokonany, napad, przy którym napastnicy narażają na niebezpieczeństwo życia tłum ludzi nie z rządem nie mający wspólnego, i urzędników, wśród których więcej niż połowa jest rewolucyjnie usposobiona (czego dowodzi strejk pocztowy), aby napad taki, powiadamy, mający wszystkie cechy bandytyzmu, był akcją polityczną, był demonstracją przeciw rządowi. Napad rzeczony piętnujemy jako zbrodnie podwójną, zbrodnie z punktu widzenia ogólnoludzkiego, bo krew ludzka została przelana bezmyślnie i bezcelowo, i zbrodnie z punktu widzenia interesów rewolucji, bo czyn ten był na rękę rządowi.»

W tych wystąpieniach przeciwko frakcji bojowej można dopatrywać się lepszego ducha, protestującego przeciwko rozlewowi krwi. Opinia publiczna, potępiająca sądy polowe, potępia również krwawe czyny bojowców.

Es.

WARSZAWA, 31 marca

Smutny początek. Znowu bomba. Najgorszy bandytyzm. Przemiana komety w... szynkę. Święta!

+ Żalobnie rozpoczął się tydzień przedświąteczny. Kraj cały przywdział w ser-

ca żalobę po jednym z najwybitniejszych i zasłużonych obywateli, cenionym uczonym, wzorowym rolniku i niestrudzonym pracowniku dla sprawy publicznej. I kraj cały, wszystkie stronnictwa, a nawet wszystkie ziemie polskie przez przedstawicieli swych wzięły udział w smutnym obrzędzie złożenia do grobu zwłok ś. p. Stanisława Chełchowskiego.

Jednocześnie prawie Warszawa chowała sędziwego kapłana, księdza Teofila Jagodzińskiego, godnego następcę niezapomnianej pamięci księdza Jakóba Falkowskiego w służbie, poświęconej najnieśczęśliwszym z wydziedziczonych—ociemniałym i głuchoniemym.

Do smutnego rozpoczęcia tygodnia przyczyniła się także bomba, rzucona w gmachu gminy starozakonnej przy ul. Grzybowskiej. Pewna przerwa w działalności skrajnych żywiołów anarchiczno-bandyckich dawała już nadzieję zupełnego uspokojenia przejawów bezmyślnego i bezowocnego okrucieństwa. Nowa bomba, której ofiarą padło kilka osób, jak zwykle niewinnych, sprawiła bardzo przykre wrażenie.

Bandytyzm wogóle nie przestaje być plagą Warszawy, zwłaszcza najszkodliwszy i najsmutniejszy — jako objaw społeczny — bandytyzm dziennikarsko-wydawniczy.

W ostatnim numerze „Kraju“ poprzedni korespondent z Warszawy przedstawił napływ nowych wydawców i nowych publicystów, jako nowy objaw spekulacji, polującej na rozgłos i zarobek. Sąd to zbyt łagodny. Epidemia zakładania nowych pism, zwłaszcza tygodniowych, tak zw. ilustracyj chwili bieżącej, jest prosto jedną z postaci bandytyzmu. Że twierdzenie to nie jest przesadą—dowodzą fakty.

Do tego rodzaju wydawnictw biorą się przeważnie ludzie najzupełniej niepowołani: kantorzyści, tapeciarze, kelnerzy, w najlepszym razie—słabe siły dziennikarskie. Jednym słowem—ubóstwo umysłowe, moralne, no i — materialne. Rozpoczynają bowiem wydawnictwo, nie posiadając żadnych funduszy, często z kilkudziesięciu rublami. Niektórzy, ciesząc się „większym“ kredytem, wkładają w przedsięwzięcie kilkaset rubli, pożyczonych z Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego. Tego rodzaju działalność, rzecz prosta, może dać wyniki tylko — ujemne. Więc w pierwszym rzędzie — dyskredytuje słowo drukowane, podkopuje zaufanie publiczności do prasy, rzuca cież na cały ogół pracowników pióra. „Prace“, jakimi nowi publicyści zasilają swe wydawnictwa, mogą tylko demoralizować i ogłupiać czytelników.

Wreszcie bardzo szybko wylazi sztydło z worka—właściwy cel afery: polowanie na cudzą kieszę. Wypuszczając pierwsze numery, wydawcy liczą na dochód ze sprzedaży skandalicznych i sensacyjnych swistków. Gdy wyrachowanie to zawiedzie, usiłują się ratować coraz większą pornografią, nawet paszkwilem, wreszcie pismo upada, oplakiwane przez drukarza, piapiernika i innych dostawców, którzy lotwowiecznie udzieliли mu kredytu, oraz przez współpracowników, do rozpoznawania wianach, gdyż i ci zazwyczaj pa-

dają ofiarą swych „praco“- i „chlebo-dawców“. Później wydawca, który musiał zmykać zagranicę przed oskarżeniami pracownikami i „publicystą“, zamknięty do kozy za paszkwil, wydany w celach szantażu—uchodzą za „ofiary polityczne“.

Na szczęście, ogół już poznał się na farbowanych lisach, nie chce brać do ręki swistków ilustrowanych, wobec czego działalność aferzystów staje się coraz bardziej utrudniona.

Kometa, która miała w końcu marca zrobić porządek ze starym światem, a pod której znakiem rozpoczął się tydzień ubiegły, ostatni marca, zmieniła nieco kształt swój i przybrała postać... szynki. Kwestja bowiem szynki zapanowała niepodzielnie nad umysłami i... kieszeniami Warszawy.

Strona finansowa kwestji stoi na drugim planie. Zawsze przed świętami powtarza się stara śpiewka: „ciężkie czasy... teraz nie to, co dawniej... trzeba się ograniczyć...“ A pomimo to, bądź co bądź, zawsze się w końcu szynki znajdzie, no i niezbędne do szynki dodatki stałe i płynne, objęte wspólną nazwą „święcone“.

W tym roku większą trudność przedstawiała strona sanitarna, wobec groźby włośnicy. Wprawdzie, gdy nadeszła wiadomość o odłożeniu odpowiednich urządzeń sanitarnych do czasu wprowadzenia samorządu, nikomu ani na chwilę nie powstała w głowie myśl, by do tego samego terminu odłożyć urządzenie święconego. Wszyscy więc wzięli się do przygotowań, chociaż nie bez pewnych wyrzutów sumienia. Na szczęście, otworzono tymczasową stację trychinowską, do której publiczność może przynosić zakupione wędliny do ogłędzin. Ma się rozumieć, że nikt z szynką, ani kielbasą, na stację nie pójdzie, ale—stacja istnieje, więc wędliny spożywać można spokojnie.

No i będziemy jedli. Przecież nie lubimy się martwić, że później będzie potrzebna kuracja...

Mis...

NADESLANE

KRAWATY SPECJALNE

do kolarzy stojąco-wykładanych
otrzymano w pięknym wyborze.

JOCKEY-CLUB

№ 40. Newski № 40. Telefon 58-24.

(8142)

Żądania przez telefon załatwia się natychm.

KURJER NADNEWSKI

DRUGA DUMA PAŃSTWOWA

Poseidzenie dziesiąte.

Im dalej, tem obrady Dumy państwowej czynią, wracanie bardziej przygnę-

biające. Jest coś w niej skarłałego, jakieś ubóstwo duchowe, które daje się mi-mowolnie odczuwać każdemu świadkowi jej rozpraw.

Codziennie plodzą się coraz nowe pogłoski, że Duma zostanie rozwiązana, codziennie ktoś je prostuje urzędowo, a pomimo to nikt nie wierzy w trwałość Dumy. Lewica rwie się do demonstracji, chciałaby rozesłać emisariuszów po całym państwie do organizowania tłumów, w czem jej ani myśli stawiać przeszkód prawica.

Do posiedzeń demonstracyjnych przeważnie zaliczało się dziesiąte. Radzono nad organizacją pomocy dla robotników, wyrzuconych na ulicę wskutek bezrobocia. Dało to sposobność p. Dżaparidze do wygłoszenia takich nowych prawd, jak ta, że główna przyczyna bezrobocia to ustrój kapitalistyczny, przyczyny zaś poboczne: monarchja autokratyczna, oraz polityka rządu, który, mszcząc się nad robotnikami za 17 października, urządził w Petersburgu lokaut fabryk skarbowych, zachęcił fabrykantów w Łodzi do urządzenia podobnego lokautu, popiera żółte syndykaty, złożone z huliganów, a mające na celu zrywanie strajków, — rozwiązuje związki zawodowe robotnicze, lecz popiera związki pracodawców, i doszedł do takiej potworności, jak ta, że zabronił zbierania składek na robotników. Jeżeli więc Duma pragnie stać się narzędziem rewolucji, jeżeli chce osiągnąć władzę wykonawczą, to powinna pomyśleć o losie tych, co położyli największe zasługi dla rewolucji.

Prezes przywoływał p. Dżaparidze parę razy do porządku, robił mu uwagi, że Duma jest ciałem ustawodawczym, więc nie może popierać ruchu rewolucyjnego, że nie może również sięgać po władzę wykonawczą; ale na to mówca zachnął się, wołając, że oświadczenie prezesa jest na niczem nie oparte.

P. Berezin sądził, że ponieważ rząd dał 30 milj. rb. na zapomogi dla właścicieli źródeł nafty w Baku, a 8 milj. dla właścicieli ziemskich, którym popalono dwory, więc i dla robotników muszą się znaleźć pieniądze.

Znakomity wniosek postawił monarchista Szydłowski, ogłosiwszy z katedry, że daje sam 50 rb. na wsparcia dla robotników, wzywając wszystkich do pójścia za jego przykładem.

Przemawiał również członek Koła polskiego p. Peplowski, piętnując dobitnie i stanowczo politykę rządu w Królestwie, który nie stosował tam nawet najpierwszych zasad ustawodawstwa fabrycznego, nie pozwalał urządzać ochronek dla dzieci robotników, zakładać kas emerytalnych i jakichkolwiek związków.

Po długich debatach wyłoniły się cztery wnioski: p. Kutler, w imieniu partji K.-D., żądał utworzenia komisji parlamentarnej, złożonej z 19 członków, dla opracowania ustawy o zapomogach dla robotników; p. Archangielskij, w imieniu partji soc.-rew.—komisji z 11 członków dla wszechstronnego zbadania kwestji bezrobocia w ogólności i dla obłajśnienia środków zaradczych; p. Cereteli, w imieniu soc.-demokratów, utworzenia komisji z 33 członków dla zbrania i opra-

cowania wszelkich informacji, dotyczących bezrobocia, drogą, między innymi, przeprowadzenia ankiety na miejscu. P. Miloradowicz, w imieniu monarchistów, żądał przejścia nad wnioskiem do porządku dziennego.

W imieniu rządu zabrał głos minister przemysłu i handlu p. Filosofov. Mówił, że nie ma nic przeciw wnioskowi, żądającym kredytów na zapomogi dla robotników, ale uważa za wyzwanie wniosek, żądający wysłania emisariuszów dla zbadania na miejscu sprawy bezrobocia; nie ma nic przeciw badaniom nad bezrobociem, ale zastrzega z góry, że chociaż bezrobocie istnieje obecnie, lecz nie w takim stopniu, jak o tem mówiono w Dumie; kończy wreszcie oświadczeniem, że rząd gotów jest poprzeć akcję, mającą na względzie pomoc robotnikom, pozbawionym pracy przez kryzys przemysłowy, ale sądzi, że nie może być mowy o pomocy pozbawionym pracy z własnej winy—przez strajki.

Przewodniczący zarządza głosowanie nad wnioskiem: „czy Duma zamierza włożyć na komisję wyjaśnienie sprawy, jak wielką sumę należy przeznaczyć na wsparcie dla robotników, którzy padli ofiarą bezrobocia wskutek kryzysu przemysłowego?”

Tu wstał p. Cereteli, wnosząc poprawkę, żądającą kropki po wyrazie „bezrobocie“ i odrzucenia ostatnich trzech wyrazów: „wskutek kryzysu przemysłowego“. Prezes stawia na głosowanie najpierw poprawkę, którą Duma uchwała większością 205 głosów przeciw 204.

P. Kruszewan głosował z socjalistami, i dzięki temu odnieśli oni pierwsze zwycięstwo nad konst.-demokratami i centrum, które było przeciw poprawce. Prezes zarządził drugie, dodatkowe, głosowanie nad tym samym wnioskiem, i tym razem za wnioskiem socjalistów padło 223 głosy przeciw 202.

Zwycięzki p. Cereteli wnosi, ażeby wydelegowano na prowincję emisariuszów dla zebrania na miejscu informacji, dotyczących bezrobocia. Prezes twierdzi, że wniosek podobny nie był poddawany dyskusji, gdyż większość sądziła, że chodzi tylko o zasięgnięcie informacji od urzędów miejscowych. P. Cereteli obstaruje przy swoim, wobec czego prezes zapytuje Dumę, która większością 240 głosów przeciw 156 orzeka, że rozpraw nad wnioskiem nie było, poczem uchwała wniosek konst.-demokratów, żądający utworzenia komisji z 19 członków, nie zaś z 33, jak chciała lewica.

Posiedzenie jedenaste

Na katedrę wszedł p. Sigow, poseł guberni permskiej, i wyrazach dosadnych opisał zaszłe, po jego wyborach, starcie z policją, w którym został poturbowany. Skargę do prokuratora w Permie pozostawiono bez skutku, a nawet ponakładano rozmaite kary na uczestników zgromadzenia. P. Sigow żąda, aby Duma wydelegowała komisję śledczą dla pociągnięcia do odpowiedzialności karnej wszystkich winowajców, nie wyłączając prezesa gabinetu.

Na interpelację odpowiedział minister

sprawiedliwości p. Szczegółowitow, według którego, na zasadzie informacji, dostarczonych przez prokuratora, rzecz się miała inaczej. W dniu 13 (26) lutego w sali rady miejskiej w Krasnoufimsku odbyło się zgromadzenie, o którym władze nie były zawiadomione. Na zasadzie ustawy o zgromadzeniach, policja miała oczywiście prawo wejść do sali i zgromadzenie nielegalne rozwiązać. Gdy urzędnik wszedł na salę, poseł Sigow odczytywał właśnie swoją instrukcję o zastąpieniu armii regularnej przez milicję, o ekspropriacji własności prywatnej i o zwołaniu zgromadzenia ustawodawczego. Zobaczywszy urzędnika policyjnego, p. Sigow zawołał nań: „idź pan precz!“, poczem oświadczył, że widok policjanta jest dlań tak wstrętny, że nie może pozostać dłużej w sali. Wygłosiwszy to wszystko, p. Sigow demonstracyjnie poszedł ku drzwiom. Zebrani chwycili go na ręce i wynieśli z sali, śpiewając marsyljanekę.

Tłumowi zastąpiło drogę 20 strażników konnych, którzy, wobec wyzywającego zachowania się demonstrantów, zaczęli ich rozpędzać, stosując tylko nahażki. Osoby, oskarżone o urządzenie nielegalnego zgromadzenia, zostały pociągnięte do odpowiedzialności sądowej przed członka powiatowego sądu okręgowego; w sprawie zaburzeń ulicznych zarządził dochodzenie sędzia śledczy.

Większością wszystkich głosów przeciw pięciu Duma odrzuciła nagłość wniosku p. Sigowa i odesłała go do komisji interpelacyjnej.

Posiedzenie dwunaste

Sprawa agrarna!...

Upusty wymowy rozwarły się. Do głosu zapisało się przeszło 30-iu posłów. Pierwszy przemawia zachowawca książę Światopełk-Mirski. Mówi, że oddanie włościanom wszystkiej ziemi pociągnie za sobą przedewszystkiem upadek kultury rolnej, że włościanstwo już oddawna żyje o głodzie, ale nie z braku ziemi, lecz skutkiem wadliwej gospodarki oraz wspólnotnego posiadania gruntów. W Anglii zniesiono poddaństwo w XII wieku, ale wspólnota pozostała i cały postęp rolnictwa angielskiego polegał właśnie na zniesieniu wspólnoty, przejściu ziemi do rąk land-lordów, czemu Anglja, zdaniem prof. Rogersa, zawdzięcza swój rozwój kultury. Uważając komasację i utworzenie kolonij włościańskich za główne zadanie reformy agrarnej, mówca sądzi, że temu zadaniu mogą sprostać jedynie siły miejscowe, a więc nie należy mówić o ekspropriacji, lecz o powołaniu właścicieli większych do udziału w przeprowadzeniu komasacji i kolonizacji. Przedstawiciel „trudowików“, p. Karawajew, mówił, że śmiertelność we wsiach rosyjskich wynosi 31 na tysiąc, a w Danji 14, że włościanin rosyjski wydaje na pokarm 20 rb. rocznie, a francuzki 66, — że nie wspólnota, ale naczelnicy ziemscy hamowali rozwój włościanstwa, że jedynie oddanie gruntu wybawi włościan od śmierci głodowej. P. Cereteli sądzi, że nie należy dbać o nietykalność własności ziemskiej, bo kiedy w Siedlicach palono domy i fabryki, nie szano-

wano praw własności prywatnej, że państwowość dawna — to państwowość nie-wielkiej garści egoistów-biurokratów, że socjal-demokracja wyznaje i ma zasady, i dlatego żąda zniesienia własności ziemskiej i odebrania wszelkich gruntów bez żadnego wynagrodzenia. W imieniu konstyt.-demokratów p. Kutler oświadcza, że tylko przymusowe wywłaszczenie może zbawić Rosję, ale nie zgadza się z „trudowikami“, pragnącymi upaństwowienia gruntów i dania kawałka ziemi każdemu, kto by ją chciał uprawiać, chociażby to był mieszczanin, pragnący osiąść na wsi.

Na mównicy ukazuje się poseł R. Dmowski. „Nie będę — mówi — rozpatrywał sprawy *in merito*. Czynie tylko oświadczenie w imieniu grupy polskiej, to jest przedstawicieli Królestwa Polskiego i sąsiedniej zachodniej dzielnicy państwa, czyli tak zwanego w języku urzędowym Kraju północno i południowo-zachodniego.

Chociaż stanowimy zachodnią dzielnicę państwa, chociaż nasze stosunki agrarne są jakby stopniem pośrednim ku stosunkom zachodnio-europejskim, pomimo to zagadnienie agrarne istnieje i u nas, brak gruntu jest także boleścią naszego życia. Jednym z najpierwszych punktów naszego programu socjalnego jest dążność do powiększenia obszaru własności włościańskiej. Ale właśnie dla tego, że sprawa to tak niepospolitej wagi, trzeba rozwiązać ją nie popełnić błędu. Należy zabrać się do niej z dokładną znajomością tego, jak się przedstawia w różnych dzielnicach, z przeświadczeniem, że w państwie nie ma jednej kwestji agrarnej, lecz jest tyle tych kwestyj, ile państwo liczy dzielnic odrębnych pod względem historii i warunków socjalnych. Należy mieć jaknajdokładniejsze informacje o stosunkach agrarnej każdej dzielnicy, o charakterze gospodarstwa miejscowego i o wpływających ztąd potrzebach ludności. Przyjęcie jednej ogólnej zasady rozwiązania zagadnienia agrarnego w całym państwie, zwłaszcza w dzielnicach, których przedstawiciele stanowią mniejszość w tej izbie, i które co do stosunków własnościowych różnią się znacznie od gubernij wielkoruskich, jest rzeczą niemożliwą do chwili, zanim nie wypowiedzi swego zdania ludność każdej dzielnicy w instytucjach odpowiednich, jakich obecnie jest naogół pozbawiona. Zrozumiała to partja wolności ludowej, ponieważ, o ile wiem, w swoim projekcie reformy agrarnej zrobiła wyjątek dla Królestwa polskiego, kraju Nadbałtyckiego, Kaukazu, ziem kozackich i hordy kirgizkiej. Ale czy koniec na tem?

Jeżeli istnieje dzielnica, w której przeprowadzenie ważnej reformy socjalnej napotka trudności niezwykle, jest nią Litwa. W kraju tym ustrój społeczny uległ największym wstrząśnieniom, wprowadzono sztucznie antagonizm pomiędzy rozmaitemi pierwiastkami ludności. Jest to kraj „krawatów Murawjewa“, któremi tak się lubią pysznić współcześni czciciele okrucieństw, ale naturalnie nosząc je nie na własnej szyi (*hucene oklaski*). Żadna dzielnica państwa nie przedstawia być może podatniejszego pola do nadużyć biurokratycznych wszelkiego rodzaju wia-

śnie dla tego, że tam doprowadzono do ostateczności dezorganizację życia społecznego, że tam prześladowano, jak wrogów społeczeństwa, najużyteczniejsze, najpracowitsze, najbardziej kulturalne pierwiastki społeczne. A wszystko to, co mówię o Litwie, dotyczy w jednakim stopniu dziewięciu gubernij, znanych pod nazwą kraju północno- i południowo-zachodniego.

Reforma agrarna musi dążyć do jednego celu, do stworzenia fundamentu zdrowego rozwoju życia społecznego w przyszłości. Nie powinny mieć miejsca żadne postronne cele polityczne, gdyż mogą pociągnąć jaknajfatalniejsze skutki. W tym sensie, w takiej czystej, nieskażonej postaci reforma nie może być skuteczniejsza, póki w państwie rosyjskim będą istnieli obywatele różnych kategorii, póki nie zniesiono ograniczeń narodowościowych i religijnych, póki ustawa nie zagwarantuje wolności pod temi dwoma względami i, co idzie zatem, wpływu na rozwój życia społecznego sił kulturalno-społecznych. Zanim to nastąpi, nie mamy żadnej pewności, że przy przeprowadzeniu reformy agrarnej nie będą się działy nadużycia na korzyść jednej narodowości przeciw drugiej. Przykład tego rodzaju jużśmy mieli. Jedyny wypadek większych zaburzeń agrarnych w Królestwie miał miejsce w pow. włodawskim, gdzie włościanie twierdzili, że im, jako prawosławnym, zostaną oddane grunta obywateli ziemskich. Barzyła się wyłącznie ludność prawosławna, katolicy nie brali udziału w rozruchach. Źródła propagandy, jaka wywołała ten ruch, nie trzeba szukać daleko od administracji miejscowej.

Tu p. Puriszkiwicz traci cierpliwość i woła, nie wstając z miejsca: „co to wszystko ma do sprawy agrarnej!”

— Nie pańska rzecz robić uwagi mówcom—zwraca się doń prezes.

— Widzę, że niektórzy z panów tracą cierpliwość, mówi p. Dmowski. Pozwólcie zrobić wam uwagę, że my, polacy, nauczyliśmy się cierpliwości przez 40 lat ucisku prawdziwych rosyjan, niszczących kraj polski i rosyjski (*hucnie oklaski*). Wobec istniejącej dziś organizacji władzy wykonawczej, wobec jej stosunku do władzy wykonawczej i braku ustaw, gwarantujących wolności obywatelskie, wobec tego, że różne narodowości i wyznania nie są równouprawnione, a całe olbrzymie obszary państwa nie posiadają samorządu ziemskiego, żadne reformy społeczne nie mogą być przeprowadzone w postaci niespaczonej, tembardziej zaś reforma, która pochłonie olbrzymie sumy skarbowe, dotknie najżywoźniejszycy interesów różnych czynników ludności i otworzy szerokie pole do nadużyć i krzywd. Sprawa agrarna może być rozwiązana i zasady reformy tego rodzaju mogą być przyjęte nie wcześniej, jak po ogłoszeniu ustaw, określających ogólne wolności obywatelskie, po równouprawnieniu narodowości i wyznania, po wprowadzeniu samorządu miejscowego i po uregulowaniu wzajemnych stosunków pomiędzy nim a władzami administracyjnymi. Wszystko to nie dotyczy Królestwa polskiego. Tu sprawa agrarna, jak i wszystkie inne reformy

socjalne, których tak potrzebuje ten kraj, należą, stosownie do naszych żądań, do zakresu działalności ustawodawstwa miejscowego. Rozwiązać te zadania zgodnie z wymaganiami współczesnymi mogą jedynie przedstawiciele kraju, sejm autonomiczny, po uregulowaniu stosunków Królestwa polskiego do państwa. Co do dzielnic z ludnością mieszaną pod względem pochodzenia, różną pod względem obyczaju i kultury, sprawy agrarnej, o ile dotyczy krajów, zwanych północno- i południowo-zachodnim, nie może rozstrząsać Duma obecnie. Wnioski ustawodawcze dla tych dzielnic muszą opracować instytucje samorządu miejscowego (*hucnie oklaski*).

Przemawiał następnie minister rolnictwa, ks. Wasilczyków, powiadając, że rząd wita z uznaniem wnioski, żądający utworzenia specjalnej komisji do sprawy agrarnej, że już dawno pora, aby na rolnictwo zwrócono należną uwagę, że rząd uznaje konieczność bronięcia nietykalności pewnych zasad, lecz o tyle, o ile to zgadza się z ogólnymi interesami państwa. Uznając w zasadzie, w pewnych wypadkach konieczność wywłaszczeń przymusowych, rząd nie chce wszakże gwałcić praw własności prywatnej, rozumiejąc doskonale, że tylko własność stwarza cuda, zamienia w złoto piasek i w ogród skalę.

Na zakończenie mówili przedstawiciele socjalistów ludowych, trudowików, socjal-rewolucjonistów. Nie powiedzieli nic ciekawego, ani nowego. Zaznaczyć chyba można, że duchowny prawosławny Kołokolnikow żądał oddania włościanom wszelkich gruntów bez żadnego za nie wynagrodzenia, zaś p. Tichwinskij, również duchowny, wołał, że z pracy włościanina żyją dostojnik, urzędnik, kupiec i uczo-ny, więc trzeba oddać chłopom wszystką ziemię, co przedewszystkiem uczyni z radością duchowieństwo postępowe.

Posiedzenie trzynaste

Pewna część prasy petersburskiej z „Now. Wr.” na czele jest bardzo zadowolona ze swoich ministrów. Twierdzi, że są to ludzie utalentowani, a zwłaszcza wymowni. Jest to prawda. Tak samo, jak opozycja, ministrowie obecni umieją zalewać salę całymi potokami wody krasnówce, czego najlepszym dowodem wielka mowa p. Kokowcewa, w której przedstawił wysokiej Izbie do zatwierdzenia budżet na rok 1907.

W ciągu 20 minut minister mówił o tem, że budżet to nie byle co, że jest to rzecz skomplikowana, której ułożenie wymaga dużej wiedzy i wiadomości praktycznych, że jest to rzecz pilna i trzeba się zabrać do jej rozpatrzenia, odłożysz na później wszystkie inne sprawy. Potem mówił również ze 20 minut, jak trudno było ułożyć projekt budżetu na r. 1907, bo wojna, zaburzenia wewnętrzne, głód, zachwiały dobrobyt ludności. Zaznaczył wreszcie w paru słowach, że wydatki zwykle obliczono w r. 1907 na 2,173 milj. rb., czyli o 140 milj. rb. więcej, niż w r. 1906. Suma ta pochodzi stąd, że: 1) procenty od pożyczek wzrosły o 45,6 milj. rb.; 2) wydatki na utrzymanie kolei o 28 milj., i 3) wydatki na utrzymanie monopolu o 41 milj. i t. d.

W ogólności rząd, układając preliminarz, powodował się systemem oszczędnościowym, co naturalnie, jak przewiduje minister, nie będzie ocenione, i Duma będzie dowodzić, że można było i należało zmniejszyć wydatki jeszcze bardziej. Cóż robić, mówi p. Kokowcew melancholicznie: krytykować łatwo, uwłaszcza zdal-ka, posługując się ogólnikami, ale ograniczać wydatki to rzecz nie tak prosta i łatwa, jak się zdaje. Co się tyczy wydatków nadzwyczajnych, to te są mniejsze, niż w r. 1906 o 180 milj. rb. Niedoborów nie będzie. Dochody zwyczajne wystarczą na pokrycie wydatków zwyczajnych, że zaś nie wystarcza gotówki na pokrycie wydatków nadzwyczajnych, to w tem nie ma nic strasznego. Tu p. Kokowcew powołuje się na powagę Thiers'a, który był tego samego zdania i kończy mowę ponętym obrazem stanu błogości, jaki czeka Rosję, gdy się skończą rozruchy, gdy kraj odzyska kredyt przynależny państwu, liczącemu 150 milj. pracowników i posiadającemu ogromne bogactwa naturalne.

Odpowiadał ministrowi w imieniu partji konst.-demokr. p. Kutler (eks-minister rolnictwa) i mówił półtorej godziny. Zarzucił ministrowi, dlaczego do budżetu państwa nie włączono dochodów i wydatków instytucji imienia Cesarzowej Marji, dlaczego w Rosji są tak małe podatki bezpośrednio, a tak wielkie pośrednio, zwłaszcza cena wódki monopolowej, dlaczego na utrzymanie darmozjadów urzędników łoży skarb 451 milj. rb., gdy takie wydatki, jak na zarząd prasy, naczelników ziemskich i t. d., są najzupełniej nieprodukcyjne, dlaczego dług państwa jest tak wielki. Tu p. Kutler wywołuje oklaski sali oświadczeniem, że budżet rosyjski to pompa, wysysająca pieniądze z kieszeni ludności i wlewająca je do pełnych kieszeni. Tak więc amortyzacja długów idzie całkowicie do kieszeni kapitalistów (a do czyjejże ma iść, jak nie do tych, co pieniądze pożyczyli?), wydatki na wojsko idą do kieszeni biurokracji wojskowej i dostawców. Następnie p. Kutler krytykuje ostro powiększenie budżetu policji o 6¹/₂ milj. rubli, wyznaczenie 4 milj. rb. na utrzymanie komisji rolniczych, najzupełniej niepotrzebnych jego zdaniem i 6 milj. na emigrację do Syberji, która ma odciągnąć uwagę włościan od gruntów szlacheckich i kończy swoją długą i nudną mowę krytyką systemu obligacyj krótkoterminowych, jakie rząd realizował ostatnimi czasy.

P. Kutlerowi odpowiadali i p. Stołypin i p. Kokowcew, którzy odparowywali jego ciosy tak druzgoczącymi dowodami, jak ten, że w budżecie ogólnym nie ma budżetu instytucji imienia Cesarzowej Marji, bo tak jest przyjęte od r. 1862, a urzędnicy głównego zarządu spraw prasy otrzymują dodatki do pensji nie z budżetu ogólnego, ale z oszczędności „Praw. Wiest.”.

Przemawiali dalej przedstawiciele paru partyj socjalistycznych, aby dowieść raz jeszcze, że ich mowy można wygłaszać przy każdej sposobności, niezależnie od sprawy, stojącej na porządku dziennym.

== **Kancelarja Koła polskiego** w Izbie państwowej w Petersburgu podaje do wiadomości, że klub wapólny Koła polskiego oraz Koła posłów polaków z Litwy i Rusi mieści się w Petersburgu przy ulicy Spaskiej 15, m. 2. Pod powyższym adresem nadsyłać należy wszelkie druki i papiery, przeznaczone do użytku posłów.

== **Koncert doroczny Tow. dobroczynności** odbędzie się w sali Konserwatorium w d. 10 (23) kwietnia. Weźmie w nim udział pani A. Bolska.

== **Stowarzyszenie «Igła»**, istniejące od roku i przychodzące z pomocą ubogim kobietom, nabywając dla nich maszyny do szycia, udzielając zapomóg i dając robotę, po którą co piątek zgłasza się trzydzieści potrzebujących zarobku polek, urządza w dniach 29, 30 i 31 b. m. oraz 1 kwietnia st. st. w domu kościoła św. Katarzyny (Newski 32, lewy dziedziniec m. № 61) **wyprzedaż ich robót**. Znajdą tam nabywcy duży wybór fartuchów i fartuszków dla pań, dzieci i służby, bielizny, szlafroków, bluzek, hałek i różnych drobiazgów toaletowych. Pożyteczna i owocna działalność «Igły» zasługuje ze wszech miar na poparcie i nie wątpimy, że «Wyprzedaż» będzie miała powodzenie, zwłaszcza, że ceny są możliwie niskie.

== **Odczyt pośta ks. Gralewskiego** o polakach w Ameryce zgromadził mnóstwo osób w sali Teniszewa. Życie trzymiljonowej ludności polskiej za Oceanem, dającej tyle dowodów żywotności narodowej, budującej z drobnych składek setki kościołów i szkół polskich, witającej uroczystie i serdecznie delegatów z ojczyznanego kraju i pamiętającej o nim bezustannie—odzwierciedliło się w sposób malowniczy w pięknym wykładzie, którego streszczenie obszerniejsze podamy w najbliższej przyszłości.

== **Pani Wanda Landowska** wystąpiła wczoraj po raz wtóry z koncertem «historji walca», wskrzeszając na klawieczynie dzieła dawnych muzyków i odegrawszy na fortepianie kilka arcydzieł muzyki nowożytnej z istic mistrzowskim oddaniem ducha jednych i drugiej.

== **«Zaczarowane koło»** w przekładzie pani Iz. Hryniewskiej z muzyką p. Zaremby, wystawione w sali Pawłowej 18 marca, napotkało przyjęcie nader sympatyczne licznicy zgromadzonej publiczności. Powtórzono je wczoraj, we czwartek, z dużym powodzeniem.

== **W Lutni**, w sobotę, 17 marca, na koncercie wystąpiły z dużym powodzeniem panna J. Blumenfeldówna i pani Wanda Henrych. Przed koncertem odegrano jednoaktówkę Przybylskiego «Na przekór». Śpiewał także chór męzki pod kierunkiem p. Ongirskiego.

== **Dochód z rautu powitalnego** w d. 4 (17) marca na cześć posłów polskich, według obliczeń komisji, w d. 19 marca 1907 r. wyniósł naogół 1,138 rb. 50 kop., wydatki zaś 680 rb. 85 k. Pozostają sumę w ilości 507 rb. 65 k. wręczono prezesowi Koła polskiego, posłowi R. Dmowskiemu, do rozporządzenia Koła na cele dobroczynne.

== **W gimnazjach petersburskich** w r. b. okazał się napływ nadzwyczajny podań eksternów, życzących składać egzaminy dojrzałości, zarówno męzczyzna, jak również kobiet. Wszystkie gimnazja już zamknęły przyjęcie podań. Przyjmuje je kancelarja kuratora do d. 24 marca.

== **Egzaminy w średnich zakładach naukowych**. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, wznowiające egzamina przejściowe z klasy do klasy w średnich zakładach naukowych męzkich i żeńskich. Odnośny okólnik wysłany został pod datą 15 marca b. r. do kuratorów okręgów naukowych. Dotąd jednak nie otrzymało go żadne gimnazjum petersburskie. Rozporządzenie ma wejść w moc od roku przyszłego. W r. b., wobec pory spóźnionej, postanowiono uznać poszczególnych rad pedagogicznych zastosowanie go przy promocjach z klasy do klasy.

DONIESIENIA

DO WYNAJĘCIA

w malowniczej okolicy nad Wilją, tuż przy lesie, w odległości 6 w. od kolei

letnie mieszkanie,

składające się z 6 umebl. pokoi, z ogrodem i opałem. Cena 200 rb. Bliższe szczegóły: Petersburg, Was. Ostr. 5 linja, № 34, m. 15, codz. pomiędzy 5—7 godz. (8145)

Student

Instytutu inżynierów komunikacyj poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek zajęcia na prowincji. Oferty pod adresem Administracyi «Kraju»: dla I. P.

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Zgromadzenia Tow. rolniczych wileńskiego i mińskiego. Kwestja robotników wiejskich.

Odbyły się zgromadzenia członków Tow. rolniczych w Wilnie i w Mińsku. Pomimo ogólnego przejęcia się sprawami nowopowstającego parlamentaryzmu, większość obywateli kraju rozumie, że nie należy zaniedbywać pracy nad rozwojem głównego naszego procederu—rolniczego. W Mińsku zjazd nie był jednak liczny, zaś znaczna liczba (około 60) zalegających w opłatach członków niedobrze świadczy o naszym poczuciu obowiązków obywatelskich. Przewodniczył p. Edward Woyniłłowicz, którego, po ustąpieniu ze stanowiska hr. Musina-Puszkina, jednomyślnie obrano na prezesa Towarzystwa. Dotąd na prezesów powoływano zwykle wpływowych rosjan, z tego więc powodu pierwszym prezesem Tow. obrano w r. 1876 ministra Makowa. Obecnie zaś faktyczny kierownik Towarzystwa, którego pracy dużo ono zawdzięcza, urzędownie stanął na czele instytucji. Po obiorze prezesa powołano ponownie do rady pp.: R. Skirmuntę, J. hr. Czapskiego, Okołowa i M. Leskiego.

Ożywione debaty wśród zgromadzonych wywołała podniesiona kwestja pomocy ludności wiejskiej, zagrożonej głodem, wobec wyczerpania się zapasów kartofli i zboża.

Wedle projektodawców należy zwrócić się o pomoc rządową dla poczynienia zakupów. Podniosły się głosy przeciwko zwracaniu się do władz, gdyż z jednej strony oszczędnym włościanom białoruskim wystarczą istniejące wiejskie magazyny zbożowe, z drugiej strony rząd, mając takich działaczy jak Hurko i Lidwał, nie rychło pośpieszy z pomocą. Za prywatną inicjatywą pomocy przemawia wzgląd polepszenia na przyszłość stosunków z ludem, któremu w ten sposób można wykazać naszą przychylność. Ostatecznie uchwalono zwrócić się do władz o utworzenie magazynów rządowych po wsiach, pozatem jednak okazać pomoc z inicjatywy prywatnej.

Podczas debat nad projektem ustawy kółek rolniczych wyrażono obawę, że rząd nie zatwierdzi szerszej ustawy. Postanowiono przeto wzorować się na ustawie zatwierdzonych kółek w gub. kowieńskiej i przystąpić natychmiast do ich organizowania.

Wysłuchano pouczającego sprawozdania z działalności filji słuckiej. Filja odbywała posiedzenia wobec 15 członków włościan i kilkudziesięciu włościan gości. Włościanie brali czynny udział w rozprawach i jeden z nich wygłosił nawet referat. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić podziękowanie filji słuckiej za owocną działalność.

Rozprawy na zgromadzeniu wileńskim kępuje przymus używania języka rosyjskiego, to też na ostatnim zebraniu nie było ich całkiem, ograniczono się do sprawozdań i referatów. Ze sprawozdania o składzie rolniczym dowiedziano się, że, dzięki energii kierownika p. E. Bortkiewicza, instytucja ta, będąca własnością Towarzystwa, rozwija się bardzo pomyślnie. W roku zeszłym sprzedano maszyn rolniczych za przeszło 70 tys. rb. i nawozów sztucznych za 60 tys. rb., ogólny zaś obrót składu wynosił 165 tys. rubli. Rzecz charakterystyczna i pocieszająca zarazem, że zakupy włościan w składzie narzędzi rolniczych, acz dotąd stosunkowo małe, zwiększają się stale. Referat p. Szklenika stwierdził smutny stan w Wileńskim przemysłu domowego. P. Miecz. Jałowicki odczytał ciekawy referat o związkach rolniczych zagranicą i o potrzebie utworzenia u nas takiego związku. Stowarzyszenie powinno zająć się sprawami ogólnemi zawodu rolniczego i bronić jego interesów w zakresie ustawodawstwa, finansów, traktatów handlowych i t. d. Związek powinien obejmować wszystkich rolników—drobnych i wielkich posiadaczy. Zebranie w uzna-

niu doniosłości sprawy wybrało komisję dla jej bliższego zbadania. Podczas dyskusji nad sprawą kółek rolniczych zabrał głos ks. biskup Ropp i oświadczył, że rozwój tej instytucji leży mu na sercu i że wysyła czterech księży do Królestwa, Galicji i Poznańskiego dla obznajomienia się tam z praktyczną stroną sprawy. Zgromadzeni przyjęli z wdzięcznością oświadczenie pasterza. Przedstawiono projekt ustawy szkoły rolniczej w Woroncu, fundowanej przez Wł. ks. Druckiego-Lubeckiego. Na szkołę tę ks. Drucka-Lubecka ofiarowała tysiąc rubli, oprócz tego ks. Drucki-Lubecki złożył 6 tys. rb., jako fundusz stypendjalny. Obecnie więc był tej pożytecznej szkoły został zapewniony.

Na odbytych wyborach do rady Tow. powołano ponownie pp. Sienkiewicza i Pokrowskiego, oraz wybrano dwóch nowych członków pp. M. Jałowieckiego i J. Pawłowskiego.

Wobec zbliżających się robót polowych, jeden z ziemian wzywa w «Kurj. Lit.» do porozumienia i samopomocy w trudnej sprawie najmu robotników. Projektodawca doradza utworzenie instytucji pośredniczących, któreby umożliwiły należyte obrachowanie podaży i popytu pracy i zwolniły od znużających i kłopotliwych starań i poszukiwań. Następnie chodzi mu o ujednostajnienie, czyli unormowanie wynagrodzenia. Obecnie, powiada, zamożniejszy płaci więcej, uboższy nie może mu dorównać, ztąd wynika, że mniejsi posiadacze są częstokroć narażeni na brak robotników. O ile pierwsza z tych kwestyj—utworzenie biur strąceń pracy—może być bez wielkich zachodów załatwioną, o tyle druga nie da się tak łatwo rozstrzygnąć. W każdym razie sprawa robotnicza na wsi staje się coraz bardziej pilną i domaga się poważnego zbadania teoretycznego i praktycznego.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 19 marca (1 kwietnia)
[Trzy towarzystwa «Oświaty» w Wilnie, Mińsku i Kownie. Nowe kółka rolnicze. Niepomyślny wiec przedwyborczy w Mińsku. Rabunki agrarne. Zabójstwo buntownika. O zwrot kościoła w Mohylowie. Oskarżenia posłów litewskich.]

□ Po założeniu w Wilnie towarzystwa „Oświata”, które już rozpoczęło swoją działalność, powstało niebawem także towarzystwo w Mińsku i rozpoczęto w Kownie starania o legalizację „Oświaty” miejscowej. W Mińsku pierwsze posiedzenie organizacyjne odbyło się d. 13 (25) b. m. Wybrano członków zarządu, zatwierdzono regulamin, wykluczono licznych mówców z których ks. Michalkiewicz podkreślił charakter nroczywości, będącej nie chwilą narodzin „Oświaty”, lecz stwierdzeniem jej pełnoletności, dniem

zwycięstwa pracy dotychczas ukrywanej. Na parę dni przedtem, w Nieświeżu, na plebanji kościoła parafjalnego odbyło się również zgromadzenie organizacyjne miejscowej „Oświaty”, na pow. słucki, nowogródzki i miński. Sprawozdawca opowiada, że, niestety, ziemian mało się stawiło na zebranie, natomiast przybyła i zapisała się na członków stowarzyszenia liczna szlachta zagrodowa. Zgromadzenie uchwaliło zakładanie kół „Oświaty” nie tylko we dworach, lecz po wsiach, zaściankach i miasteczkach, otwieranie polskich domów ludowych z bibliotekami i czytelniami. Przy tej okazji wywiązała się dyskusja w sprawie, która ma u nas niezmiernie znaczenie. Jak wiadomo toczy się spór, czy uczyć białorusina po polsku, czy stwarzać dla niego piśmiennictwo białoruskie. Tam, gdzie lud ociera się o kulturę polską i skwapliwie samku niej dąży, prosząc o naukę polską, mamy nie tylko prawo, ale obowiązek dać mu do ręki książkę polską; tam zaś, gdzie białorusin nie ma zetknięcia z polskim żywiołem i jest narodowościowo obojętny wskazanem jest uczyć go po białorusku. Otóż na posiedzeniu Towarzystwa „Oświaty” w Nieświeżu, znaczną większością głosów uchwalono kwestję szkolnictwa białoruskiego pozostawić troskom przyszłych instytucji samorządnych, a natomiast ściśle przestrzegając przepisów i ducha statutu, krzewić kulturę polską tam, gdzie lud odczuwa jej potrzebę, wykluczając z działań oświatowych wszelką politykę i nietolerancję narodowościową i religijną. W Wilnie zarząd „Oświaty” przejął zawiadywanie bezpłatną biblioteką ludową imienia Mickiewicza, mieszczącą się w murach po-franciszkańskich i cieszącą się dużym powodzeniem wśród ludności pracującej. Zarząd zamierza zorganizować szereg odczytów popularnych w tychże murach po-franciszkańskich, w sali Giełdy pracy.

Przybywa coraz więcej kółek rolniczych, stanowiących niby ogniwa w wielkim łańcuchu, spajającym w jeden organizm nasze rozbieżne żywioły etnograficzne. Zatwierdzono następujące kółka rolnicze: polańskie, trockie, dzitwieńskie, koleśnickie, nackie, sylgudyskie, ejszyskie, iwiejskie, kimeliskie, rudomińskie, sumielińskie i noszące firmę „Robotnik”. Pocięszający fakt zaszedł w m. Dąbrowie, gub. grodzieńskiej. Miejscowi księża założyli herbaciarnię „katolicką”, celem odciągania wychodzącego z kościoła ludu od szynkowni, gdzie zwykle dzień, zaczęty od nabożeństwa, kończy się pijatyką i rozpustą. W herbaciarni wiszą portrety Ojca św. i biskupa wileńskiego, oraz kilka obrazów; na stole leży kilkadziesiąt książek ludowych i „Przyjaciel Ludu”, zaprenumerowany dla herbaciarni.

Wobec unieważnienia mińskich wyborów, odbył się w Mińsku d. 11 (24) b. m. polski wiec przedwyborczy. Brali w nim udział, obok nieletniej inteligencji, przeważnie ludzie prości, rzemieślnicy, robotnicy, dorobkarze. Na oznajmienie sekretarza komitetu polskiego, p. Korzona, o bloku, zawartym między polskim a żydowskim komitetami i o kandydatach polskich i żydowskich, powstało ogólne niezadowolenie. Napróżno p. Korzon i

dr. Komocki usilnie tłumaczyli obecnym niezbędną konieczność takiego bloku; wiecownicy wszczerli wielką wrzawę i przewodniczący musiał zamknąć zgromadzenie.

Donoszą z gminy Masiady, pow. teliszewskiego, że w dobrach ks. Bohdana Ogińskiego kradzieże leśne, panujące chronicznie, zamieniły się obecnie na rabunek jawny. Nietylko biedak wynosi na plecach drzewo, ile mu potrzeba na użytek domowy, ale bogaci włościanie koni wywożą materiał z lasu i prowadzą prawdziwy handel leśny na rabunku oparty. Brygada policji, w sile 30 konnych strażników z dwoma asesorami na czele, zjechała do wiosek przylegających do puszczy księcia, lecz drzewa zrabowanego już nie znaleziono. Gdy starszyzna odjechała, strażnicy podochoceni, poczynili gwałty różne nad ludnością, o co posypały się skargi do gubernatora i ministra. Epilogi rabunków leśnych z przed dwóch lat, rozgrywiają się jeszcze teraz po trybunałach sądowych. Dnia 10 i 11 b. m. w sądzie okręgowym witebskim rozpoznawano sprawę 109 włościan, oskarżonych o napad na las w majątku Kamieniec p. Michała Reutta. Z aktu oskarżenia i zeznania świadków wyjaśniło się, że włościanie, podburzani przez niewiadomych ludzi, w połowie lutego 1905 r., w liczbie około 600 osób, strzelając ze strzelb i z muzyką, przyjechali do lasu p. Reutta i zaczęli ciąć i wywozić. Trwało to 4 dni, póki z Dynaburga nie przyszło wojsko. Sąd okręgowy skazał 45 włościan na 2 miesiące aresztu, 32 włościan na 1 miesiąc, 6 na trzy tygodnie, resztę uniewinniono.

W Mohylowie w r. 1865 zabrano kościół św. Antoniego; obecnie katolicy żądali zwrotu swej własności. Synod, na którego decyzję skierowano sprawę, orzekł, iż zwrot ten byłby niepożądany, gdyż obszar istniejącego w Mohylowie kościoła „wystarcza tamtejszym katolikom”, jako też, że wyłożono już pewne kwoty na przerobienie kościoła św. Antoniego dla potrzeb prawosławnych.

Pisma litewskie o kierunku zachowawczym oburzają się na postów litewskich z gub. kowieńskiej za przeniwierstwo partyjne. Przed wyborami kandydaci nie przyznawali się do zasad socjalistycznych i ogłosili się za socjalistów dopiero po wyborach. „Skardas” oświadcza, że nie wolno ich uważać za przedstawicieli Litwy, a jedynie jako reprezentantów socjalizmu rosyjskiego. Rozłam między postami kowieńskimi i suwalskimi wywołuje zdziwienie w kołach społeczeństwa litewskiego. Jak wiadomo postowie kowieńscy utworzyli w Dumie osobne koło socjalistyczne, suwalscy zaś wstąpili do ogólnorosyjskiej grupy pracy.

Flis

KIJÓW, 18 (31) marca

[«Związek polski». Występy p. Rolanda. Satuka p. Łozińskiej. Miłośnicy sztuki. Koncert p. Kochańskiego. Rozprawa p. Francowa. «Związek dzierżawców. Sprezentowanie.]

□ Powstaje u nas nowa instytucja kulturalna „Związek polski”, który ma na celu rozwój kultury, dobrobytu materialnego i życia społecznego polaków zamieszkałych w gubernji kijowskiej. Związek zamierza urządzać kursy i odczyty, zakładać szkoły z językiem pol-

skim wykładowym, organizować koła naukowe i zawodowe, zakładać biblioteki i czytelnie polskie oraz instytucje dobroczynne. Statut nowego stowarzyszenia, podpisany przez pp.: Garlińskiego, Holłaka i Ziemięckiego w ubiegłym tygodniu został złożony władzom gubernjalnym do zatwierdzenia. Powstanie „Związku polskiego“, którego zadania bardzo są pokrewne zadaniom „Oświaty“ — było dla wielu prawdziwą niespodzianką. Z pewnością powiedzieć można, że założyciele nowej instytucji, przeważnie oświatowej, nie chcieli przeciwstawiać innego programu społeczno-oświatowego programowi „Oświaty“. O co tu chodzi? Dowiemy się chyba nieza długo.

Na scenie „Ogniwa“ publiczność polska mogła zapoznać się z znakomitą grą artysty teatrów warszawskich p. Rolanda, który w gronie „Miłośników“ występował w sztuce Kisielewskiego „W sieci“ i „Błękitnej“ p. Łozińskiej. „Błękitna“ po raz pierwszy ujrzała światło kinkietów w Kijowie, z tego powodu uważam za konieczne o sztuce tej słów parę powiedzieć. Autorką jest p. K. Łozińska z której pióra wyszły powieści: „W rosterce“, „Zycie“ i kilka innych rzeczy drobniejszych. „Błękitna“ nie posiada większej wartości artystycznej, chociaż wiele pojedynczych scen napisane zostały z prawdziwym talentem. Grze naszych „Miłośników“ można by czynić zarzuty, ale nie należy stawiać wygórowanych wymagań. Kierownik trupy p. Grabiński, robi co może i pracę jego znać. Jesteśmy przeświadczeni, że w Kijowie powstanie teatr polski, którego nie będziemy potrzebowali wstydzic się.

D. 14 marca w sali Klubu kupieckiego odbył się koncert ze współudziałem profesora konserwatorium lwowskiego p. W. Kochańskiego. Mistrzowska gra p. K. porwała słuchaczy. Artystę nagradzano ciągłymi oklaskami. W operze miejscowej występuje obecnie p. Bolska primadonna sceny Maryjskiej w Petersburgu. P. Bolska występowała między innymi w roli Tatjana w „Eugeniu Onieginie“, święcąc tryumf zasłużony.

D. 11 marca, w uniwersytecie, p. W. Franczew wygłosił rozprawę, celem uzyskania stopnia doktora filologii słowiańskiej, na temat „Słowiańszczyzna polskie z końca wieku XVIII i pierwszego dwudziestopięciolecia XIX“. Praca p. Franczewa to przeważnie materiał surowy, autor niewolniczo zależny jest od źródeł i nie daje widnokręgów szerszych.

Pomimo tych i innych zarzutów czynionych mu przez oponentów, wydział historyczno-filologiczny przyznał referentowi stopień doktora filologii słowiańskiej. P. F. jest wychowawcą uniwersytetu warszawskiego.

Statut „Związku dzierżawców“ kraju połudn.-zachodniego został w zasadzie zaakceptowany przez generał-gubernatora kijowskiego i oddany na rozpatrzenie zarządu gubernjalnego. Zatwierdzenie nastąpi nieza długo.

W przeszłej korespondencji mojej mylnie podałem startą nazwę Tow. wzajemnej pomocy pracow. (t. zw. *szkic* *harmatki*) powinno być (t. zw. *główności*).

Janina.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Sprawa marokańska, zażegnana na krótko przez konferencję w Algezyras, z powodu zamordowania d-ra Mauchamp w Marakesz, zaostrzyła się znów. Krajowcy zamordowali uczonego francuzkiego, gdyż zbyt ich „intrygował“ maszt, wzniesiony przed jego domem, jako celownik przy pomiarach trygonometrycznych. Przypuściwszy nawet, że pewne niezadowolone istniało wśród miejscowej ciemnej ludności przeciw d-rowi Mauchamp, to jednak ani to zabójstwo, ani szereg innych, których ofiarą zawsze padali francuzi, nie da się objaśnić zwykłym fanatyzmem ludności, i przyczyn właściwych należy szukać głębiej. Francuzi widzą przyczynę tę w intrygach Niemiec i od czasu niespodziewanej wizyty ces. Wilhelma w Tangerze w r. 1905 zarzuty tego rodzaju spotkały Niemcy już niejednokrotnie. Obecnie rozdrażnienie opinii publicznej we Francji jest bardzo wielkie i w jakie wyleje się formy realne, trudno przewidzieć.

Dla zabezpieczenia sobie zadośćuczynienia Francja zajęła siłą zbrojną miejscowość Udżida, odległą od francuzkiego posterunku Lala Marina o 30 kilometr. Do stolicy Marokka z Udżidy jest tylko 300 kilometr., lecz droga to nader niebezpieczna, bo prowadzi przez wysokie góry i jest przecięta przez rzeki. W Paryżu marzą, że Anglja przyłączy się do wyprawy przeciw Marokko za znieważenie konsulatu angielskiego, lecz jest to bardzo wątpliwe. Najważniejszym jest tu stanowisko Niemiec, które, jak dotychczas, dały tylko Francji braterską radę w „Koeln. Ztg“, by załatwiła pretensje swe do Marokko pokojowo na drodze dyplomatycznej. Francja postawiła narazie żądania niezbyt wielkie i zupełnie usprawiedliwione: usunięcia i aresztowania gubernatora Marrakeszu i rezerwuje sobie prawo niezwłocznego zorganizowania policji w miastach nadmorskich.

Francja posiada w Algierze zupełnie dostateczne siły wojskowe, by poprzeć swe żądania (55,000 ludzi), o skutecznym więc oporze przeciw francuzom nie może być mowy, i jedynie Niemcy interwencją zbrojną mogłyby postawić swoje *veito* — co niezawodnie wywołałoby zawieruchę ogólnoeuropejską, a na co zdaje się liczyć sułtan od czasu wizyty cesarza Wilhelma w Tangerze.

Sprawę ugody między Austrią i Węgrami odroczone na dwa miesiące. Takie wyjście było nieuniknione. Węgry nastają na zachowaniu warunków dotychczasowych tylko na przeciąg 10 lat, t. j. do r. 1917, Austrija zaś domaga się zawarcia długoterminowej ugody, lub zupełnego zerwania istniejącego stosunku. Odroczenie układów na 2 miesiące da możliwość wypracowania warunków, możliwych do przyjęcia dla obydwóch stron, a co najważniejsze, usunie narazie grożące niebezpieczeństwo.

W Ameryce środkowej trzy republiki: Nikaragua, Honduras i San-Salwador, prowadzą z sobą wojnę o hegemonję.

Powód dała republika Nikaragua, której prezydent Zuolaga zapragnął zdobyć dla swej ojczyzny panowanie nad sąsładami i stale mieszał się do ich spraw wewnętrznych. Stany Zjednoczone usiłują pogodzić walczące strony, jednak bez interwencji zbrojnej prawdopodobnie się nie obejdzie.

W Rumunji rząd musiał się uciec do zupełnego zniszczenia kilku wsi ogniem artyleryjskim. Wszystkie zabudowania zostały zniszczone, z ludzi 250 zabitych, a 350 ranionych. Ten surowy środek zrobił ogromne wrażenie na zbuntowanych chłopów innych miejscowości i zmusił ich do zaniechania dalszych gwałtów.

A. B.

NEKROLOGJA

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Blaszkowska Anna, z Kraśniewskich, wdowa, l. 88. Bruszevska Franciszka, z Mieczników, l. 69. Grodecki Jan, podpułkownik, l. 67. Gross Walerja, z Cordée, wdowa, l. 62. Jeziorański Jerzy, obyw. ziemski, l. 29. Szychowski Jan, urzędnik, l. 55. Na prowincji: Cieszkowski Leon, l. 68 — w Oratowie. Głowacki Albert-Leon, b. pedagog — w Lublinie. Jankowska Alina, l. 76 — w Święcianach. Rudowski Ignacy, b. radca Tow. kred. ziemskiego — w Krepie. Stachowska Ewelina, z Salmonowiczów, l. 87 — w Wilnie. Sztolcman August, inżynier, l. 65 — w Grodzisku. Zajewski Witold — w Erywanii.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 20 marca (2 kwietnia). Na giełdzie tutajszej notowano: renta państwowa 73³/₈, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 93, pożyczka wewn. 1906—86³/₈; pożyczki premjowe: I — 339, II—257¹/₂, III—233³/₈. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 72¹/₄, kijowskie 71³/₈, akcje wileńskie 360. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 543, kaspjskie 4,275, Mantaszewa 146, Nobla (udziały) 2,500, briańskie 108, Hartmana 278, kołomieńskie 470, małcowskie 375, putiłowskie 101¹/₂, sormowskie 152¹/₂, Feniks 193, bałtyckie 377.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 95,05 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk., na Paryż 37,59 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 7

Artykuł wstępny: Pod zaborem pruskim, przez J. Muzac.

Artykuły bieżące: Uroczystość Sokolska, p. Dł. K. Wrażenia paryskie, p. Katermusa. Niepewność w Bozji, p. Stan. Hlesko. O naszych sprawach, p. Nirop. Wśród stronnictw, przez Z. K. Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Z prasy polskiej, p. Es. Z Warszawy, p. Mir... i t. d. Nadesłano.

Kurjer nadnowski: Druga Duma państwowa, p. W. C. Kronika miejscowa.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, przez J. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Kijowa, p. Janusza i t. d.

Zagranica. Przegląd polityczny, p. A. B.

Nekrologja. Kron. giełd. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI: «Sokółowi», wiersz p. Dł. Pan profesor filozofji (Pomysł do powieści. Opowiadanie autora), p. Winc. [Kosiańcowa. Pogadanka, p. Wiktora Gomplickiego.

Ilustracje: Grupa Sokółów, po skończonej uroczystości. Chór Sokółów. Grupa Sokółów z naczelnikiem drużem Biegańskim. Piramida.

Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,
jako też niedokrwieci, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.
Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw

według metody

D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym. Zupełne wyleczenie w przeciągu 2 — 4 tygodni bez recydywy.

Broszury wysyłane są za 3 siedmiokop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczonych, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25.

Balsam indyjski jest do nabycia tylko u D. Awrachowa, Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25. (8074)

Biblioteka Dzieł Wyborowych.

Największe i najtańsze wydawnictwo
książek polskich,

co tydzień tom, cena tomu w prenumeracji tylko 19 kopiejek!

Zwracamy uwagę, że w r. ub. Bibl. Dzieł Wyborowych pomieściła w szeregu swoich tomów wielkie dzieło prof. Mikołaja Berga p. t.

Zapiski o polskich spiskach i powstaniach

Dzieło to nowoprzybywający prenumeratorowie otrzymywać mogą po cenie normalnej, t. j. po 25 kop. za tom broszurowany i po kop. 40 w oprawie.

W roku bieżącym w Bibl. Dzieł. Wybor. wyjdą:

- «Syberja» Kennana.
- «Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830/31» Maurycego Mochnackiego.
- «Rok 1848/49» — Juljusza Falkowskiego.
- Powieści Bolesławity: «Szpieg» «Emisarjusz».
- «Pamiętniki»: Niemcewicz, Rufina Pietrowskiego, Olizara, Wilkońskiej i wiele innych utworów pierwszorzędnej wartości.
- Elizy Orzeszkowej «Widma i Iskry» w nowym opracowaniu, oraz szereg nowości beletrystycznych polskich i tłumaczonych.

Nadto całoroczni prenumeratorowie Bibl. Dzieł Wyborowych otrzymują, jako premjum bezpłatne, zainicjonowaną przez Henryka Sienkiewicza Księgę Pamiętkową, poświęconą pamięci Jana Gądomskiego. W wydawnictwie tom wezmą udział najcelniejsi współcześni pisarze polscy.

Cena Biblioteki Dzieł Wyborowych:

w Warszawie: Rocznie (52 tomy) rb. 10, półrocznie (26 tomów) rb. 5, kwartalnie (13 tomów) rb. 2,50; za odosłanie do domu kop. 15 kwartalnie. Z przesyłką: Rocznie (52 tomy) rb. 12, półrocznie (26 tomów) rb. 6, kwartalnie (13 tomów) rb. 3. W oprawie: Kto chce mieć Bibl. Dzieł Wyborow. w oprawie dopłaca za oprawę: rocznie rb. 6, pół. rb. 3, kwart. rb. 1,50, zarówno w Warszawie jak z przesyłką. Adres: Warecka 14.

WITRAŻE

(8549)

białe i kolorowe od 35 kop. na metr.
Prospekt i próby bezpłatnie.
MAGAZYN FRANCUZKI
przy ul. hr. Berga 6 w Warszawie.

CEJLOŃSKA

HERBATA JANHAO.

Kto nie pił znakomitej herbaty Cejlońskiej, temu radzimy ją spróbować. Jest to doskonała herbata, odznaczająca się przyjemnym smakiem i pięknym aromatem, daje mocny napar. Herbata Janhao na nasz obstalunek wyhodowana jest na Cejlonie z nasion kiachtyńskiej herbaty, przywieziona do Rosji, jako znakomita nowość, mająca w smaku niezwykle własności wysokich gatunków herbaty chińskiej, czego dawniej pozbawiona była herbata cejlońska. Ze względu na mocny aromat i gęsty napar, herbata Janhao nadaje się do każdej wody: rzecznej, studziennej, słonej, wapiennej, wogóle do gorszych rodzajów wody, dlatego też może być używana we wszystkich miejscowościach Rosji. Wszystkim, zamieszkałym w odległych krajach Rosji, gdzie trudno o dobrą, świeżą herbatę, radzimy ją poznać się z naszą doskonałą herbatą. Herbata Janhao zużywa się ekonomicznie, to też nieoceniona jest w rodzinie i w zakładach przemysłowych. Żeby dać możność wszystkim bez ryzyka wypróbować herbatę Janhao, wysyłamy po funcie. Próby funt herbaty wysyłamy do całej Rosji Europejskiej za rb. 1 kop. 85, 3 funty za rb. 5 k. 25, 5 funtów za rb. 8 k. 45. Przesyłka na nasz koszt. Wyłączne prawo sprzedaży herbaty Janhao na całą Rosję ma tylko nasz dom handlowy; gdzieindegdy herbaty tej niema. (8151)

OBSTALUNKI NALEŻY ADRESOWAĆ:

SKŁADY I. E. DUBININA MOSKWA,
HERBATY POKROWKA 55.

Szczególne cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.



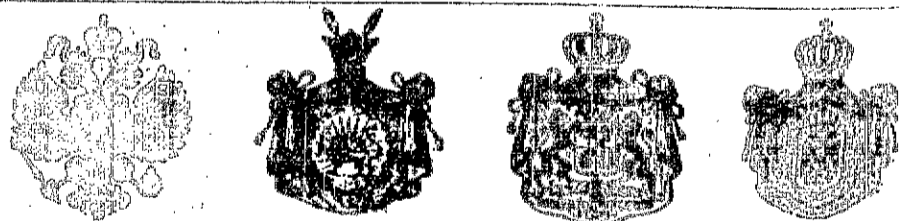
Fabryka Kapeluszy

B. WYGODNIKOWA

Petersburg, Fontanka № 15.

Wielki wybór kapeluszy filcowych i innych, damskich i męskich; własnej fabryki; męskie od 3 rb., damskie od 1 rb.; zagraniczne od 6 rb. Płocionka i ślona w kawałkach. (8177)

Duże ustępstwo dla uczącej się młodzieży i ochron.



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JOZEF A FRAGET

Magazyn fabryczny w Petersburgu, Newski pr. № 22.
Bogato zaopatrzony w różne kościelne przybory; przedmioty służące do ozdoby stołów; różne sztuce: zwyczajne i na białym metalu, «B. M.»; kosze do ciast, cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, masielnice, kandelabry, lichtarze, lustra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, soslery, serwisy do octu i oliwy, samowary, wazony do wina, wazy do zupy, tace i t. p. Fabryka i magazyn zmieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po długoletnim użytku za 1/3 ceny sprzedaży, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota. Fabryczne magazyny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odesie, Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. Telefon № 4593. (8117)

Migrenę i silne bóle głowy

usuwają natychmiast oraz wzmacniają ustrój nerwowy pastylki

d-ra LAUTERBACHA w Paryżu.

Cena pudełka rb. 1, pół pudełka 55 k. Hurtowa sprzedaż Ludwik Spieß i Syn i Tow. Akc. Henryk Welt, oraz we wszystkich aptekach i składach aptecznych. REPRESENTANT NA KRÓLESTWO I CESARSTWO

A. KIRSZROT, Warszawa, Marmelcka № 18k.

Zamiejscowym wysyła się za zaliczeniem. (8542)

KAUCJONOWANE I-go RZĘDU

WILEŃSKIE BIURO KOMISOWE

W. TROMSZCZYŃSKI i S-ka.

Wilno ul. Wielka (Szamkowa) № 4. Telefon № 50.

Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów. Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych. (8138)